Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

CENA 20 GR.

Słowo Ludu

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ROK VI. Nr 133 (1553) KIELCE, SOBOTA - NIEDZIELA, 5 - 6 CZERWCA 1954 R.

CEMENTOWNIA »WIERZBICA«

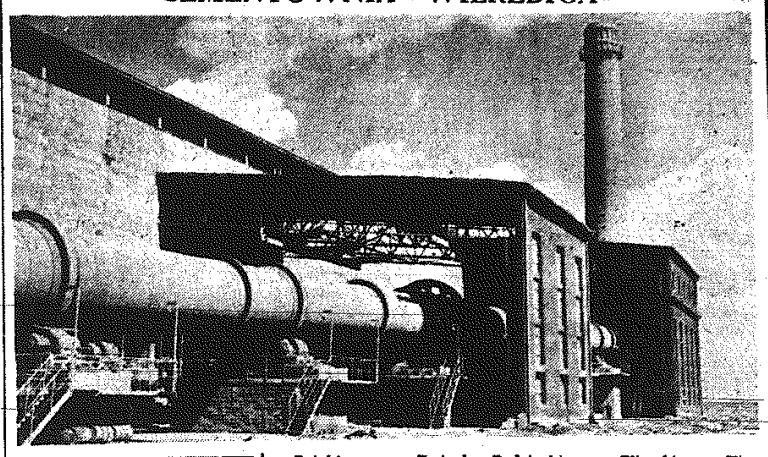

Dzięki pomocy Związku Radzieckiego w Wierzbicy w Kielecczyźnie powstała najnowocześniejsza w kraju i jedna z największych w Europie cementownia „Wierzbica". Dostarcza ona wysokojakościowego cementu dla wzrastających potrzeb naszego budownictwa socjalistycznego, na budowy naszych osiedli mieszkaniowych, szkół, obiektów socjalnych i przemysłowych. Na zdjęciu: Fragment pieców obrotowych cementowni „Wierzbica".

Niejawne posiedzenie ministrów spraw zagranicznych w Genewie

GENEWA PAP. Dnia 3 bm. odbyło się niejawne posiedzenie konferencji genewskiej, po którym ogłoszono następujący komunikat:

„9 delegacji kontynuowało na posiedzeniu niejawnym dyskusję nad sprawą przywrócenia pokoju w Indochinach. W sobotę 5 czerwca odbędzie się plenarne posiedzenie konferencji genewskiej, poświęcone kwestii koreańskiej".

(Dalsze depesze z Genewy zamieszczamy na str. 2-ej).

—oOo—

Eden i Bidault udali się na kilka dni do Londynu i Paryża

GENEWA PAP. — Minister spraw zagranicznych Wielkiej Brytanii Eden odleciał w piątek wieczorem do Londynu. Jego nieobecność w Genewie potrwa parę dni. Jak donosi agencja Reutera, minister Eden złoży premierowi Churchillowi i członkom gabinetu ministrów sprawozdanie z przebiegu rozmów w sprawie Korei i Indochin. W czasie nieobecności ministra Edena w Genewie zastępować go będzie markiz of Reading.

Minister spraw zagranicznych Francji Bidault udaje się do Paryża w sobotę rano w celu odbycia konferencji z premierem Lanielem. Minister Bidault złoży sprawozdanie z przebiegu rokowań w sprawie Indochin Komisji Zgromadzenia Narodowego i wygłosi przemówienie na posiedzeniu plenarnym Zgromadzenia Narodowego, przypuszczalnie we wtorek 8 bm.

Otwarcie XIII Zjazdu Francuskiej Partii Komunistycznej

Wobec nieotrzymania wiz wjazdowych do Francji przez delegację naszej partii

KC PZPR nadesłał depeszę z pozdrowieniami dla Zjazdu

PARYŻ PAP. Dnia 3 bm. w Ivry, przedmieściu robotniczym Paryża, otwarty został XIII Zjazd Francuskiej Partii Komunistycznej. Na Zjeździe obecnych jest 960 delegatów, reprezentujących departamentalne federacje partii. Na Zjazd przybyli również przedstawiciele partii komunistycznych Anglii, Belgii, Danii, Niemiec Zachodnich, Norwegii, Austrii, Argentyny, Szwecji, Izraela i innych krajów.

Porządek dzienny obrad Zjazdu obejmuje następujące punkty:

1. Referat sprawozdawczy o działalności Komitetu Centralnego Francuskiej Partii Komunistycznej.

2. Zagadnienia organizacyjnej pracy partii.

3. Partia komunistyczna, a młodzież.

4. Wybory Komitetu Centralnego i Komisji Kontroli Finansowej.

Delegaci wybrali prezydium Zjazdu w następującym składzie: **Maurice Thorez, Jacques Duclos, Marcel Cachin, Frederic Joliot - Curie, Laurent Casanova, Benoit Frachon.** Do prezydium wybrano również innych wybitnych działaczy Francuskiej Partii Komunistycznej i francuskiego ruchu robotniczego.

Po dokonaniu wyboru komisji politycznej, organizacyjnej, młodzieżowej i mandatowej referat w związku z pierwszym punktem porządku dziennego wygłosił Jacques Duclos. (Referat podamy w numerze następnym).

Depesza KC PZPR

Do
Komitetu Centralnego
Francuskiej Partii
Komunistycznej

Wobec nieotrzymania wiz wjazdowych do Francji przez delegację Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej na XIII Zjazd Waszej Partii prosimy o przekazanie Zjazdowi depeszy następującej treści:

Drodzy Towarzysze!

W imieniu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i polskich mas pracujących pozdrawiamy serdecznie XIII Zjazd Waszej Wielkiej Partii, która wysoko wznosi sztandar swobód demokratycznych, niepodległości narodowej i pokoju.

Cały naród polski z uczuciem głębokiej solidarności i sympatii śledzi wspaniałą walkę patriotycznych i postępowych sił Francji przeciwko odbudowie odwetowego Wehrmachtu pod szyldem „armii europejskiej", przeciwko przygotowaniom wojennym imperializmu amerykańskiego, o położenie kresu „brudnej wojnie" w Indochinach, walkę, w której bohaterska Francuska Partia Komunistyczna z takim hartem i konsekwencją przoduje.

Francuska Partia Komunistyczna spadkobierczyni sławnych rewolucyjnych tradycji narodu francuskiego, kierując się nieśmiertelną nauką Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina, walczy nieugięcie o prawa francuskich mas pracujących i ludów kolonialnych, wychowuje w duchu patriotyzmu i proletariackiego internacjonalizmu francuską klasę robotniczą, która prowadzi za sobą szerokie rzesze chłopstwa i inteligencji. Stojąc na straży najżywotniejszych interesów Francji, jej niepodległości, honoru i wielkości, bohaterska francuska klasa robotnicza pod przewodem Waszej Partii wnosi wielki wkład do wspólnej walki narodów świata o odprężenie międzynarodowe, o zakaz broni masowego zniszczenia, o zapewnienie pokoju w Europie i na całym świecie.

Francuska Partia Komunistyczna jest szczególnie droga i bliska wszystkim demokratom i patriotom polskim, których łączą z ludem francuskim stare i mocne więzi przyjaźni, wykuwanej we wspólnych walkach o wolność i postęp i scementowanej wspólnie przelaną krwią w czasie ostatniej wojny w bojach przeciwko hitlerowskiemu najeźdźcy.

Życzymy Wam z całego serca, aby Zjazd Wasz przyczynił się do jeszcze większej mobilizacji wszystkich demokratycznych i patriotycznych sił narodu francuskiego do walki o realizację Waszych historycznych zadań dla dobra Francji, sprawy pokoju i socjalizmu.

Komitet Centralny
Polskiej Zjednoczonej
Partii Robotniczej

Sekretarz generalny Labour Party przybył do Genewy na spotkanie z delegacją chińską

GENEWA PAP. Do Genewy przybył sekretarz generalny brytyjskiej Partii Pracy Morgan Philipps. Na lotnisku oczekiwał go przedstawiciel delegacji Chińskiej Republiki Ludowej. Celem wizyty Philippsa jest omówienie z delegacją chińską szczegółów dotyczących wyjazdu grupy labourzystów do Chin. Dziennik „Journal de Geneve" pisze w związku z przyjazdem Philippsa: „W kołach międzynarodowych Genewy, przywiązuje się dużą wagę do podróży przywódców labourzystowskich do Chin, jak również okoliczności, że komunikat o tej podróży został ogłoszony na konferencji genewskiej. Panuje powszechne przekonanie, że misja labourzystów cieszy się poparciem Churchilla i ma prawdopodobnie na celu normalizację stosunków dyplomatycznych między Anglią a Chinami".

W imię pokoju poświęćmy wszystkie nasze siły

Przemówienie Charlie Chaplina z okazji wręczenia mu Międzynarodowej Nagrody Pokoju

GENEWA PAP. Dnia 3 czerwca delegacja Światowej Rady Pokoju wręczyła w miejscowości Corsiere pod Lozanną (Szwajcaria) słynnemu aktorowi filmowemu Charlie Chapinowi Międzynarodową Nagrodę Pokoju przyznaną mu na ostatniej sesji Światowej Rady Pokoju.

Po otrzymaniu nagrody Charlie Chaplin złożył oświadczenie, w którym stwierdził m. in.:

Pragnienie pokoju jest powszechne. Według mego najgłębszego przekonania żądanie pokoju, bez względu na to, czy przychodzi ze Wschodu czy z Zachodu, stanowi krok we właściwym kierunku. Dlatego też czuję się zaszczycony i szczęśliwy z powodu otrzymania tej nagrody.

Nie pochlebiam sobie, że znam rozwiązanie problemów zagrażających pokojowi, wiem jednakże, że narody nigdy nie rozwiążą ich w atmosferze nienawiści i podejrzeń, nie rozwiążą ich też groźby zrzucenia bomb wodorowych. Tajemnica produkowania tej straszliwej broni wkrótce będzie znana powszechnie i wkrótce wszystkie narody wielkie i małe będą ją posiadały.

W wieku energii atomowej narody muszą porzucić dawny tryb myślenia i znaleźć coś bardziej konstruktywnego aniżeli przemoc jako środek rozwiązywania rozbieżności. Powinniśmy starać się zrozumieć wzajemnie nasze problemy, gdyż w przyszłej wojnie nie będzie zwycięzców.

Powinniśmy przeto powrócić do naturalnych i zdrowych uczuć człowieka, do dobrej woli, która jest podstawą wszelkiego natchnienia, wszelkiej twórczości, wszystkiego, co piękne i szlachetne w życiu. Poświęćmy nasze wysiłki w imię tego celu — w imię wspaniałej ery pokoju, która przyniesie dobrobyt wszystkim narodom.

Depesza KC PZPR w związku ze zgonem Martina Andersena Nexö

Do
Komitetu Centralnego
Komunistycznej Partii Danii
KOPENHAGA

Przejęci do głębi wiadomością o zgonie Martina Andersena Nexö, wielkiego syna narodu duńskiego, wspaniałego pisarza, twórcy dzieł niezapomnianej ogólnoludzkiej wartości, niezłomnego bojownika o pokój i socjalizm, członka Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Danii — wyrażamy Wam nasze głębokie współczucie z powodu tej bolesnej straty.

Cała działalność i twórczość literacka i publicystyczna wielkiego Zmarłego była nierozerwalnie związana z duńskim i międzynarodowym ruchem robotniczym, służyła sprawie wyzwolenia ludzi z kapitalistycznego wyzysku i ucisku, sprawie obrony ludzkości przed barbarzyństwem, sprawie pokoju i przyjaźni między narodami.

Pragniemy Was zapewnić Drodzy Towarzysze, że pamięć Martina Andersena Nexö pozostanie na zawsze żywa w sercach narodu polskiego.

Komitet Centralny
Polskiej Zjednoczonej
Partii Robotniczej

Mieszkańcy Opatowa i Kielc spotkają się z dziennikarzami radzieckimi

W dniach 8 i 9 bm. bawić będą w naszym województwie dziennikarze radzieccy, pracujący w redakcji wychodzącego w Polsce dziennika „Wolność".

We wtorek, 8 bm., dziennikarze radzieccy bawić będą w Opatowie, a w środę 9 bm. w Kielcach.

Jak informuje Zarząd Okręgu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w Kielcach, nasi mili goście w czasie swego pobytu w Opatowie i Kielcach spotkają się z mieszkańcami obu tych miast.

Położyć kres „brudnej wojnie"!

Debata we francuskim parlamencie nad sprawą Indochin

PARYŻ (PAP). Przemawiając na posiedzeniu francuskiego Zgromadzenia Narodowego w dniu 2 bm. deputowany komunistyczny Malleret - Joinville oświadczył m. in.:

„Konferencja genewska rokuje wielkie nadzieje na przywrócenie pokoju w Indochinach. Pokój w Indochinach może być przywrócony — powiedział Malleret - Joinville — i należy dążyć do tego ze wszystkich sił. Rząd nasz jednakże prowadzi politykę gróźb i manewrów, co jest sprzeczne z interesami narodu francuskiego. Naród francuski czuje odrazę do „brudnej wojny". Zgromadzenie Narodowe powinno położyć kres tej wojnie..."

Następnie, po przemówieniu wiceministra spraw wojskowych de Chevigne, (MRP, partia katolicka), skierowanym przeciwko Demokratycznej Republice Wietnamskiej, głos zabrał deputowany Louis Vallon, nie należący do żadnego ugrupowania parlamentarnego. Oświadczył on, że dla kół rządowych wojna w Indochinach jest „źródłem dolarów".

„Premier Laniel — oświadczył Vallon — powinien powiedzieć Zgromadzeniu Narodowemu, czy cała jego polityka polega na tym, aby związać Francję z amerykańską strategią na Dalekim Wschodzie i w Europie".

Deputowany Estebe, (zbliżony do niezależnych republikanów) wystąpił z wnioskiem, aby rząd „powiedział społeczeństwu prawdę o tragedii w Dien Bien Fu".

Deputowany Fredet (niezależny republikanin) domaga się „uratowania korpusu ekspedycyjnego", dodając, że chodzi mu o to, aby rokowania były prowadzone zgodnie z interesami Francji. Fredet wystąpił przeciwko interwencji amerykańskiej w Indochinach.

Na tym posiedzenie Zgromadzenia Narodowego zostało zakończone. Dalszy ciąg debaty na temat polityki rządu Laniela w sprawie Indochin wyznaczono na dzień 8 bm.

Na łamach „Tribune" Bevan oświadczył:

Rychło nadejdzie czas gdy Chiny Ludowe zajmą należne im miejsce w ONZ

LONDYN PAP. W tygodniku angielskim „Tribune", organie lewego skrzydła labourzystów, ukazał się artykuł Bevana, w którym autor krytykuje politykę Stanów Zjednoczonych w stosunku do Chińskiej Republiki Ludowej.

Nawiązując do niedawnych oszczerczych ataków stałego przedstawiciela USA w ONZ Lodge'a na Chińską Republikę Ludową Bevan pisze:

Taktyka dyplomatów amerykańskich musi budzić wątpliwości co do pokojowych intencji amerykańskich kół rządzących. Ile lat trzeba czekać, by Stany Zjednoczone uznały rewolucję w Chinach? A może uznają one jedynie „rewolucje" typu przewrotu dokonanego przez Franco w Hiszpanii?

W związku z zapowiedzianym wyjazdem delegacji labourzystów do Chin Bevan zaznacza, że delegacja spodziewa się, iż w Chinach Ludowych będzie miała możność prowadzenia przyjaznych rozmów i ustanowienia owocnej współpracy. Delegacja nie akceptuje bynajmniej ideałów uznawanych przez Chiny, ani też nie liczy na to, że Chiny przejmą ideały wyznawane przez delegację. Wszyscy powinniśmy żywić nadzieję — pisze w zakończeniu artykułu Bevan — że rychło nadejdzie czas, gdy Chiny Ludowe zajmą należne im miejsce w Organizacji Narodów Zjednoczonych i przyczynią się tam do pokojowego uregulowania problemów, które w przeciwnym razie mogą doprowadzić świat do katastrofy.

Prowokacyjny wniosek Syjamu zmierza do storpedowania konferencji genewskiej — stwierdza delegat ZSRR w Radzie Bezpieczeństwa

NOWY JORK PAP. Dnia 3 bm. odbyło się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa, zwołane w związku z planem Syjamu do Rady, domagającym się wysłania do Indochin obserwatorów ONZ ze względu na „zagrożenie bezpieczeństwa Syjamu".

Posiedzenie odbyło się pod przewodnictwem delegata amerykańskiego Lodge.

Pierwszy przemawiał przedstawiciel ZSRR Carapkin. Stwierdził on, że aczkolwiek pismo Syjamu nie wymienia Indochin, to jednak nie ulega wątpliwości, że wymierzone jest przeciwko Indochinom. Sprawa przywrócenia pokoju w Indochinach — oświadczył Carapkin — jest omawiana na konferencji genewskiej, w której biorą udział przedstawiciele państw będących stałymi członkami Rady Bezpieczeństwa. Delegat radziecki podkreślił, że wystąpienie Syjamu ma miejsce w chwili, gdy w Genewie zarysowały się możliwości osiągnięcia porozumienia. Wystąpienie Syjamu — zaznaczył delegat radziecki — należy rozpatrywać pod kątem widzenia wysiłków rządu USA w kierunku przeszkodzenia konferencji genewskiej. Carapkin przypomniał, że na długo przed złożeniem przez Syjam pisma w Radzie Bezpieczeństwa koła rządowe i prasa amerykańska obszernie rozważały to posunięcie, co świadczy wymownie o tym, kto jest inspiratorem wystąpienia Syjamu. Ponieważ sprawa przywrócenia pokoju w Indochinach jest omawiana w Genewie — podkreślił Carapkin — rozpatrywanie tej sprawy w Radzie Bezpieczeństwa mogłoby utrudnić prace konferencji genewskiej, toteż delegacja ZSRR będzie głosować przeciwko umieszczeniu wniosku Syjamu na porządku dziennym Rady.

Przedstawiciel Francji Hoppenot oświadczył, że aczkolwiek podziela częściowo obawy radzieckie, to jednak wypowiada się za umieszczeniem sprawy pisma na porządku dziennym Rady.

Większością głosów Rada Bezpieczeństwa uchwaliła umieścić wniosek syjamski na porządku dziennym. Delegacja radziecka głosowała przeciwko wnioskowi.

Po przemówieniu delegata Syjamu, który usiłował uzasadnić swój wniosek, zabrał głos delegat Libanu Chales Malik. Oświadczył on, że aczkolwiek głosował za umieszczeniem wniosku Syjamu na porządku dziennym Rady, to jednak uważa, iż rozpatrywanie w Radzie tego wniosku może utrudnić obrady konferencji genewskiej. Wobec powyższego Malik zaproponował, aby Rada Bezpieczeństwa odroczyła dyskusję nad wnioskiem w celu przestudiowania pisma Syjamu i porozumienia się z zainteresowanymi rządami oraz aby ponownie zwołanie Rady pozostawić decyzji przewodniczącego.

Wniosek Libanu został przyjęty 10 głosami. Delegacja radziecka nie brała udziału w głosowaniu.

Delegacje teatralne z zagranicy na jubileusz Solskiego

W dniu 3 bm. przybyła do Warszawy radziecka delegacja teatralna, która weźmie udział w obchodzie 100-nej rocznicy urodzin i 80-lecia pracy artystycznej Ludwika Solskiego. W skład delegacji wchodzą: znakomity artysta Teatru im. Wachtangowa w Moskwie S. W. Łukianow, znany w Polsce z zeszłorocznych występów tego teatru w naszym kraju oraz wiceprzewodniczący Wszechzwiązkowego Towarzystwa Teatralnego A. W. Pokrowski.

Na uroczystości jubileuszowe przybyli również do Warszawy czołowy artysta i reżyser Burgtheater w Wiedniu Otto Tessler.

W najbliższych dniach spodziewany jest przyjazd delegacji teatralnych z Czechosłowacji, NRD, Francji, Włoch i Anglii.

Plan kontraktacji trzody chlewnej na maj wykonano w Kielecczyźnie w 111,2 proc.

Bardzo duży wpływ na przekroczenie w maju miesięcznego planu kontraktacji trzody chlewnej przez nasze województwo, miała uchwała Prezydium Rządu, wydana w dniu 15 ub. miesiąca. Najwymowniejszym tego dowodem są cyfry. Plan za maj wykonano w 111,2 proc. a za kwiecień tylko w 47,3 proc.

Takie oto korzystne zmiany spowodowała nowa uchwała, która zapewnia dalsze udogodnienie dla chłopów realizujących obowiązkowe dostawy zwierząt rzeźnych oraz w znacznym stopniu rozszerza możliwości zawierania umów kontraktacyjnych.

O tym z jakim zadowoleniem przyjęli chłopi nową uchwałę również cyfry będą najbardziej przekonywającym argumentem. Np. w ciągu jednego tylko dnia, tj. 23 maja, na terenie całego województwa zakontraktowali chłopi 1663 sztuki trzody chlewnej, z tego na lipiec 1123 sztuki, na sierpień 327 szt., na wrzesień 203 szt. Najwięcej w tym dniu zakontraktował powiat Radom — 458 sztuk.

(Dokończenie na str. 2)

KARTA POCZTOWA

Oto jak wygląda realizacja planów obowiązkowych dostaw żywca i mleka za maj przez poszczególne powiaty Kielecczyzny:

Włoszczowa	- 110,4	proc.	63,3	proc.
Opoczno	- 87,7	"	18,4	"
Pińczów	- 83	"	47,1	"
Sandomierz	- 82,1	"	41	"
Kielce	- 78	"	22,5	"
Kozienice	- 74	"	22,1	"
Busko	- 71,5	"	25,6	"
Opatów	- 70	"	41,6	"
Końskie	- 69,7	"	16,8	"
Starachowice	- 69,5	"	9,9	"
Jędrzejów	- 67	"	25	"
Radom	- 65,5	"	19,5	"

Zastanówmy się nad tymi cyframi, które obrazują wasz udział w wykonaniu tych planów. Niestety, udział ten, jak się okazuje nie jest pełny, bo nie każdy z Was poczuwa się do obowiązku wobec państwa.

Wierzymy, że plan za czerwiec wykonacie w 100 proc.

Serdecznie Was pozdrawiamy

Redakcja "Słowa Ludu"

Do chłopów pracujących Kielecczyzny

O dorocznym spisie rolnym

By lepiej poznać potrzeby wsi

PODOBNIE, jak w latach ubiegłych, również w roku bieżącym w dniach od 8 do 12 czerwca odbywa się na terenie całego kraju doroczny spis rolny. We wszystkich gromadach indywidualnych, spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach spisywać się będzie powierzchnię gruntów z uwzględnieniem upraw, pogłowie zwierząt gospodarskich oraz stan elektryfikacji.

Uzyskane ze spisu dane liczbowe porównane będą z danymi ze spisów dokonanych w latach ubiegłych, co pozwoli określić wzrost i rozmiary produkcji rolnej i ustalić kierunek jej rozwoju.

Państwo nie mogłoby nadal planowo i skutecznie zwiększać pomocy dla wsi nie znając dokładnie rozmiarów jej produkcji.

Od czego zależy sprawne przeprowadzenie spisu i uzyskanie dokładnych danych?

Zależy to przede wszystkim od właściwego ustosunkowania się do spisu szerokich mas chłopskich, od zrozumienia przez każdego chłopa ważności tej akcji i udzielenia komisjom zgodnych z rzeczywistym stanem danych o posiadanej ziemi, zasiewach i inwentarzu.

Otrzymane informacje spisowe, zbierane przez komisje, nie będą kontrolowane przez dokonywanie podczas spisu pomiarów czy też sprawdzanie stanu inwentarza w obejściu. Poza tym zebrane dane zabezpieczone są tajemnicą i służyć będą jedynie dla celów statystycznych. Prawdziwość danych, terminowe i dokładne zebranie materiału statystycznego — oto niezbędne warunki dobrze przeprowadzonego spisu.

Kułacy, spekulanci i sabotażyści, tak jak w latach ubiegłych, będą w wielu wypadkach usiłowali namawiać chłopów do podawania fałszywych danych, zatajania prawdy lub nawet do pozbywania się inwentarza przed spisem.

Chodzi o to, aby tam, gdzie wróg usiłuje mącić wodę, sami chłopi dali mu właściwą odprawę, demaskując mącicieli i nie dopuszczając do wprowadzenia w błąd komisji spisowych.

Trzeba, aby każda rada narodowa, każda organizacja partyjna i komisja spisowa na wsi w okresie poprzedzającym spis i w czasie jego przeprowadzenia jak najpełniej wyjaśniały i tłumaczyły, dlaczego niezbędne jest podawanie przez każde gospodarstwo dokładnych danych o posiadanej ziemi, o zasiewach, o inwentarzu.

Spis rolny przeprowadzony w interesie chłopów musi dać rzeczywiste odbicie warunków, w których chłopi gospodarzą. I o to właśnie powinny zatroszczyć się przede wszystkim organizacje partyjne, rady narodowe we wszystkich powiatach, gminach i gromadach, dopilnowując poza tym, aby spis nie tylko przeprowadzany był dokładnie ale i w ustalonym terminie.

M. W.

W Genewie w dalszym ciągu ministrowie omawiają sprawę kontroli nad wykonaniem warunków rozejmu w Indochinach

GENEWA PAP. Jak twierdzą koła dziennikarskie, na czwartkowym posiedzeniu w ścisłym gronie uczestnicy konferencji genewskiej omawia li funkcję organów kontrolnych mających nadzorować wyko nanie warunków rozejmu w Indochinach. Delegacja francu ska wypowiedziała się za tym, aby mieszane komisje obu stron były podporządkowane Komisji Państw Neutralnych.

Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej oświadczyła, że komisje mieszane oraz Komisje Państw Neutralnych powinny funkcjonować równolegle. Komisje mieszane nie powinny być podporządkowane Komisjom Państw Neutralnych i na odwrót — Komisje Państw Neutralnych nie powinny być podporządkowane komisjom mieszanym.

Niektóre delegacje wyraziły pogląd, że komisje mieszane, w skład których, jak wiadomo, mają wejść przedstawiciele obu stron walczących, nie będą mogły osiągnąć porozumienia. W odpowiedzi na to delegacja Chińskiej Republiki Ludowej stwierdziła, że przypuszczenia takie są nieuzasadnione. Wymownym dowodem tego, iż obie strony mogą się porozumieć, jest układ w sprawie ewakuacji rannych jeńców z Dien Bien Fu. Porozumienie w tej sprawie zostało zawarte i wykonane, mimo, że strona francuska je pogwałciła.

Według informacji ze źródeł dziennikarskich, delegacja Chińskiej Republiki Ludowej omawiała szczegółowo funkcje organów kontrolnych i podkreśliła, że Komisje Kontrolne Państw Neutralnych powinny czuwać nad wykonaniem zakazu sprowadzania nowych wojsk i sprzętu wojskowego do Indochin zarówno drogą lądową i morską, jak i powietrzną. Delegacja chińska oświadczyła następnie, że Komisje Kontrolne Państw Neutralnych powinny być utworzone nie tylko w Wietnamie, lecz także w Patet Lao i Khmer. W przechwnym bowiem wypadku niektóre państwa, a zwłaszcza Stany Zjednoczone, mogłyby stworzyć na terenie Patet Lao i Khmeru bazy, które stanowiłyby zagrożenie dla Wietnamu. Chińska Republika Ludowa nie może się na to zgodzić.

Delegacja francuska wyraziła pogląd, iż niejasne jest, przed kim Komisja Kontrolna Państw Neutralnych będzie odpowiedzialna. Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej oświadczyła w odpowiedzi, że wyjaśnienie tej kwestii można znaleźć w propozycji, złożonej w swoim czasie przez delegację francuską.

Delegacja ta zaproponowała mianowicie, by niektóre państwa były gwarantami wykonania warunków rozejmu. Gwarantami tymi powinny być państwa uczestniczące w konferencji genewskiej. Wobec tych właśnie gwarantów odpowiedzialna będzie Komisja Kontrolna Państw Neutralnych.

Jak twierdzą w kuluarach Pałacu Narodów, na posiedzeniu czwartkowym przemawiał również delegat reżimu baodaiowskiego, który ponownie zaproponował, aby ONZ była organem kontrolującym wykonanie warunków rozejmu w Indochinach. Delegacja Chińskiej Republiki Ludowej oświadczyła, że propozycja ta jest nie do przyjęcia.

Wielu dziennikarzy wyraża przekonanie, iż na czwartkowym posiedzeniu poszczególne delegacje w swych wypowiedziach przeszły do dyskusji nad istotą zagadnienia kontroli nad wykonaniem warunków rozejmu w Indochinach.

Plan kontraktacji trzody chlewnej na maj wykonano w Kielecczyźnie w 111,2 proc.

(Dokończenie ze str. 1)

W maju najlepiej przebiegała kontraktacja w powiatach: **Końskie** — 233,8 proc. planu, **Włoszczowa** — 166,7 proc., **Sandomierz** — 152,4 proc., **Starachowice** — 136,9 proc., **Pińczów** — 124,2 proc., **Radom** — 118,6 proc. Najmniej zakontraktował w tym czasie powiat **Opatów** — 44,1 proc.

Dodać przy tym należy, że np. plany za kwiecień, przodujące obecnie powiaty wykonały w niewielkim procencie. I tak: powiat Włoszczowa — 30 proc., pow. Starachowice — 31,8 proc., Pińczów — 25 proc. Chłopi z kozienickiego, którzy w kwietniu nie zakontraktowali ani jednej sztuki — w maju wykonali plan w 72,6 proc.

Szczegółowych informacji o warunkach na jakich odbywa się kontraktacja udzielają agenci skupu żywca i referenci kontraktacji i skupu GS, których obowiązkiem jest dotrzeć do każdego chłopa i nie tylko udzielić informacji, ale także zachęcić do kontraktacji, która przypominamy jest bardzo korzystna.

Np. za dobrze odchowaną cieliczkę producent otrzymuje od 1100 do 1600 zł, za jałówkę cena wynosi około 1600 zł, za buhaja około 6000 zł, za knura około 2200 zł, za tryka ok. 1000 zł. Ceny te należy rozumieć jako przeciętne, a za bardzo dobrze odchowane sztuki lub pochodzące po ojcu i matce zapisanych do ksiąg hodowlanych, cena jest znacznie wyższa.

Chłopi kontraktujący, niezależnie od obniżenia im planów dostaw mleka, mają prawo zaliczyć dostarczone sztuki (buhajki, tryki, cieliczki i jałówki) na poczet obowiązkowych dostaw, dla gospodarstw do 2 ha do wysokości pełnego wymiaru dostaw obowiązkowych, dla pozostałych do 30 proc. Chłopi kontraktujący knury mają prawo zaliczyć je w całości na poczet obowiązkowych dostaw na równi z żywcem trzody chlewnej I klasy.

Generał Ely dowódzcą francuskich sił zbrojnych w Indochinach

PARYŻ PAP. Francuska rada ministrów na posiedzeniu w dniu 3 bm. postanowiła powierzyć dotychczasowemu szefowi sztabu generalnego francuskich sił zbrojnych gen. Paul Ely dowództwo naczelne francuskich sił zbrojnych w Indochinach, powierzając mu równocześnie funkcje rezydenta generalnego Francji w Indochinach. Gen. Ely został mianowany na miejsce gen. Henri Navarre i dotychczasowego rezydenta generalnego Maurice Dejean. Gen. Ely będzie więc sprawował w Indochinach najwyższą władzę zarówno wojskową, jak i cywilną.

Partyjne zebrania sprawozdawczo-wyborcze w pow. opoczyńskim

Do dnia 28 maja w powiecie opoczyńskim w ponad 60 proc. organizacji partyjnych odbyły się już zebrania sprawozdawczo - wyborcze, które w obecnym okresie mają szczególnie doniosłe znaczenie, przygotowują każdą organizację, każdego członka i kandydata partii do należytego realizowania na swym terenie wskazań II Zjazdu.

Toteż na wielu zebraniach wyborczych dużo mówiono o tym, jak chłopi — członkowie partii dają dobry przykład całej gromadzie w stosowaniu nowoczesnych metod hodowli i uprawy ziemi, jak walczą o podniesienie rolnictwa. Na zebraniach organizacji partyjnych w gromadach indywidualnych dużo mówiono również o spółdzielczości produkcyjnej jako drodze do lepszego życia, całkowicie wolnego od kułackiego wyzysku. Często wskazywano również na trudno ści, jakie należy przezwyciężać na drodze do gospodarki zespołowej.

Np. na zebraniu wyborczym w grom. **Kamocka Wola** (gmina Niewierszyn) mówiono, że członkowie tej organizacji są przekonani o słuszności spółdzielczości produkcyjnej, lecz nie pracują nad tym, by przekonać również i bezpartyjnych chłopów. O konieczności wzmożenia pracy uświadamiającej w celu przekonania wszystkich członków partii i chłopów bezpartyjnych o słuszności przebudowy ustroju rolnego mówił również tow. **Krakowiak z grom. Młyńczysko.**

Druga sprawa, która również szeroko była omawiana na wielu zebraniach wyborczych, to rozszerzanie i umacnianie szeregów partyjnych na wsi. Oto np. organizacja partyjna w grom. Kamocka Wola zasklepiła się w sobie i już od dłuższego czasu nie przyjęła żadnego kandydata. Toteż na zebraniu wyborczym towarzysze wskazywali, że organizacja partyjna powinna utrzymywać ścisłą więź z chłopami pracującymi, otaczać opieką przodujących chłopów, aktywistów gromadzkich i wychowywać ich na członków partii.

Sprawa rozbudowy organizacji partyjnych była szeroko omawiana również i na innych zebraniach wyborczych, m. in. w grom. **Jesion** (gm. Machory) i **Sitowa** (gm. Opocano).

Zwracano również uwagę i na konieczność wykonywania uchwał partyjnych. Np. jeden z dyskutantów na zebraniu w **Rusinowie** — tow. **Franciszek Kobylka**, krytykował towarzyszy, którzy nie wykonywali poleceń partyjnych. Duże są zadania organizacji partyjnych na wsi, toteż, aby dobrze spełniały one swe obowiązki KG i KP powinny otoczyć je troskliwą opieką, służyć codzienną pomocą i radą. Jest to tym bardziej potrzebne, ponieważ dotychczasowa pomoc KG dla gromadzkich organizacji często jest jeszcze niedostateczna. Np. tow. **Tadeusz Niedziałkowski** z grom. **Młyńczysko** (gm. Studzianna) mówił na zebraniu wyborczym, że jego organizacja bardzo małą pomoc otrzymuje od KG, co wywiera ujemny wpływ na jej pracę.

Do władz organizacji partyjnych wybierani są najlepsi, najaktywniejsi towarzysze, którzy swą postawą i doświadczeniem dają gwarancję, że należycie poprowadzą pracę partyjną. Np. w grom. **Kozemin** (gm. Janków) na sekretarza organizacji wybrano tow. **Józefa Rydza**, aktywnego członka partii, który obecnie dużo pracy wkłada w zorganizowanie w tej gromadzie spółdzielni produkcyjnej, a w grom. **Machory** na sekretarza podstawowej organizacji partyjnej wybrano członka miejscowej spółdzielni produkcyjnej — tow. **Helenę Majewską.**

Zebrania sprawozdawczo - wyborcze organizacji partyjnych wysunęły szereg cennych wniosków, których realizacja przyczyni się do lepszej pracy partyjnej na wsi. Chodzi więc teraz o to, by wnioski te były realizowane przez każdą organizację, przez każdego członka i kandydata partii.

HENRYK GŁUCH

kier. Wydz. Organizacyjnego KP PZPR w Opocznie

Parowozownia Kolei Wąskotorowych w Jędrzejowie zdobyła I miejsce we współzawodnictwie

2 czerwca w Jędrzejowie odbyła się krajowa narada przedstawicieli Kolei Wąskotorowych.

Na naradę przybyli: naczelnik wydz. przewozowego Ministerstwa Kolei tow. **Oszymowski**, przedstawiciel Zarządu Głównego ZZK, tow. **Michalski**, przedstawiciel KP PZPR — tow. **Chrzanowski** oraz delegaci wszystkich dyrekcji PKP (Kolei Wąskotorowych).

Całodzienna narada wąskotorowców podsumowała wyniki współzawodnictwa za pierwszy kwartał br., dokonała wymiany doświadczeń służby Kolei Wąskotorowych, wskazała na błędy w dotychczasowej pracy poszczególnych załóg zarówno parowozowni jak i warsztatów pomocniczych.

Ministerstwo Kolei i ZG ZZK przekazały dyplomy i pieniężne nagrody dla przodujących załóg, za zdobycie w skali krajowej pierwszego miejsca w I kwartale br. dla załóg: Parowozowni Kolei Wąskotorowych — **Jędrzejów**, Warsztatów Pomocniczych — **Bytom**, DOKP — **Stalinogród** oraz załogi stacji **Myszyniec** DOKP — **Olsztyn.**

Załoga Warsztatów Pomocniczych Jędrzejów w skali krajowej jest na piątym miejscu. Kolejarze w dyskusji zapewnia li Partię i Rząd, że dołożą wszystkich starań, aby z honorem wykonać zadania, jakie wskazało dla PKP IX Plenum i II Zjazd naszej Partii.

Rezolucja plenum ZG Zrzeszenia Katolików »Caritas«

W dniu 2. VI rb. odbyło się w Warszawie w Domu Opieki „Caritas" zebranie plenarne Zarządu Głównego Zrzeszenia Katolików „Caritas". W zebraniu, któremu przewodniczył prezes Zarządu Głównego ks. A. Lemparty, wzięli udział liczni księża i działacze katoliccy z całego kraju. Zebrani, po wysłuchaniu sprawozdań i referatu sekretarza Zarządu — dr J. Hagmajera na temat „Zadania „Caritas" na tle aktualnej sytuacji międzynarodowej i wewnętrznej" uchwalili rezolucję, w której m. in. czytamy:

„Zarząd Główny Zrzeszenia Katolików „Caritas" zwraca się do całego społeczeństwa katolickiego, a w szczególności do Wielebnego Duchowieństwa, żeńskich i męskich Zgromadzeń Zakonnych, jak i do wszystkich katolików świeckich, aby w obliczu jawnego zagrożenia cywilizacji przez politykę imperializmu amerykańskiego, zmierzającą do rozpętania trzeciej wojny światowej — czego jaskrawymi przejawami są: prowokacyjne eksperymenty z bombą wodorową, gnębienie ruchów wyzwoleńczych ludów kolorowych i usiłowanie rozszerzenia wojny kolonialnej w Indochinach — w imię chrześcijańskiej miłości bliźniego, jak i poczucia pełnej współodpowiedzialności za losy Ojczyzny — w nawiązaniu do oświadczenia Episkopatu Polski — potępiając zdecydowanie zbrodnicze próby używania broni masowej zagłady, domagali się wraz z całym narodem polskim zabezpieczenia drogą rokowań pokoju światu, Europie i Polsce".

W dalszym ciągu rezolucja stwierdza, iż społeczeństwo katolickie winno brać aktywny udział w walce o pokój, gdyż ofiarna pokojowa praca przyspiesza rozwój kraju i wzrost stopy życiowej mas pracujących. Rezolucja podkreślając, że decydującym warunkiem przyspieszenia tempa wzrostu stopy życiowej jest podniesienie produkcji rolnej — wzywa zarówno księży proboszczów, jak i kierownictwa zakonne i świeckie zakładów „Caritas" położonych na wsi, do wzmocnienia akcji propagującej poprawę metod uprawy roli, do zagospodarowania nieużytków i podniesienia plonów.

Przegląd wydarzeń

Osiągnięte w Genewie porozumienie w sprawie natychmiastowego spotkania się w Genewie i w Indochinach przedstawicieli obu walczących w Indochinach stron zostało przyjęte przez światową opinię publiczną jako krok naprzód na drodze do przywrócenia pokoju w Indochinach.

POD SYJAMSKIM SZYLDEM

Ale to, co dla jednych jest krokiem naprzód, dla innych jest krokiem w tył. To co jednych cieszy — innych martwi. Amerykańscy rzecznicy „polityki siły" porozumienie osiągnięte w Genewie przyjęli właśnie jako krok w tył, krok oddalający możliwość realizacji ich awanturniczych planów. Toteż z miejsca postanowili zakłócić atmosferę międzynarodową. I oto przedstawiciel Syjamu w ONZ złożył Radzie Bezpieczeństwa wniosek w sprawie wysłania do Indochin „komisji obserwatorów ONZ".

Jak wiadomo, Waszyngton lubi w swej brudnej robocie posługiwać się cudzymi rękami. Tym razem posłużył się rządem Syjamu, kraju, w którym władzę sprawuje jeden z najbardziej zaufanych pupilków USA, generał Pibul Songgram. Prasa światowa nie ukrywa, że krok Syjamu był inspirowany i podyktowany przez Waszyngton. A przy tym charakterystyczny jest moment, który został wybrany dla zgłoszenia tego prowokacyjnego wniosku. Został on bowiem zgłoszony w dniu, w którym w Genewie zarysowały się możliwości osiągnięcia porozumienia w sprawie przywrócenia pokoju w Indochinach, a jednocześnie na parę dni przed objęciem przez przedstawiciela USA, Lodge'a, kolejnego przewodnictwa w Radzie Bezpieczeństwa. Rzecz jasna, pan Lodge nie omieszkał pospieszyć się ze zwołaniem nadzwyczajnego posiedzenia Rady dla omówienia wniosku syjamskiego.

Syjamsko - amerykańska prowokacja wywołała powszechne oburzenie. W korespondencji z Nowego Jorku francuski dziennik burżuazyjny „Monde" wskazuje, że „nawet ci, którzy dostosowują się uległe do linii postępowania USA, odczuwają skrupuły wobec perspektywy otwarcia debaty grożącej storpedowaniem rozmów genewskich właśnie w tym momencie, gdy przybierają one pomyślny obrót". Tenże dziennik nie ukrywa, że chodzi o „sfirmowanie przez ONZ operacji, zmierzającej do usprawiedliwienia amerykańskiej interwencji wojskowej na Dalekim Wschodzie". Niemniej charakterystyczny jest głos angielskiego dziennika „Times", który stwierdza, że „akcja Syjamu przyjęta została niechętnie przez Brytyjczyków" i „wywołała głęboką nieufność ze strony Indii". Fakt ten znalazł już potwierdzenie w doniesieniach z prasy hinduskiej, stwierdzających, że delegat Indii w ONZ, Kriszna Menon, będzie głosował w Radzie Bezpieczeństwa przeciwko prowokacyjnemu wnioskowi Syjamu.

NAWET W USA...

Prowokacyjny wniosek Syjamu to tylko jeden z odcinków akcji zmierzającej do storpedowania Konferencji Genewskiej, do zatrucia atmosfery międzynarodowej. Innym odcinkiem tej samej akcji jest zwołana do Waszyngtonu narada wojskowa przedstawicieli pięciu państw — USA, Anglii, Francji, Australii i Nowej Zelandii.

Wielce wymowny jest fakt, że przedstawicielem USA jest na naradzie admirał Carney, jeden z głównych reprezentantów amerykańskiej kliki wojskowej, która chce wciągnąć USA do wojny indochińskiej. Tenże Carney w przemówieniu wygłoszonym przed paroma dniami zupełnie niedwuznacznie dał do zrozumienia, iż uważa, że w Indochinach powinna zostać powtórzona historia koreańska.

Ale — jak wiadomo — np. Wielka Brytania bardzo niechętnie i dopiero po wielu oporach wysłała swego przedstawiciela na waszyngtońską naradę a nawet w samym społeczeństwie amerykańskim odzywają się coraz częściej głosy ostrej krytyki pod adresem awanturników typu Dulless czy Carneya. I tak np. senator ze stanu Kansas, Schoeppel, potępił projekty ingerencji USA w wojnę indochińską. „Jestem stanowczo przeciwny tym projektom — oświadczył on — i chciałbym zaznaczyć, że zarówno rząd Anglii, jak i rząd Kanady wypowiadają się przeciwko tego rodzaju projektom. Miliony ludzi w Indochinach zdają sobie sprawę, że walczą w obronie swej wolności. Problem indochiński może być uregulowany jedynie w drodze rokowań". W podobnym duchu wypowiedział się senator ze stanu Oregon, Wayne Morse, który oświadczył, że „opinia publiczna USA jest stanowczo przeciwna wysyłaniu chłopców amerykańskich na śmierć do dżungli indochińskiej".

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że w USA wzrastają nastroje antywojenne, że pomiędzy uczestnikami narady waszyngtońskiej są poważne rozbieżności i że w naradzie nie bierze udziału żadne państwo azjatyckie, to trzeba przyznać, że dyplomacja amerykańska nie ma do zanotowania wielkich sukcesów. Jedyny „sukces" to prowokacyjny wniosek Syjamu.

Mimo woli przypominają się słowa b. ambasadora USA w Londynie, Kennedy'ego, który w swoim czasie, ironizując na temat skuteczności amerykańskiej polityki montowania agresywnych sojuszów, powiedział: „Na Atlantyku stworzyliśmy organizację bloku atlantyckiego. Na Pacyfiku zagwarantowaliśmy integralność Australii i Nowej Zelandii. Na Środkowym Wschodzie zaproponowaliśmy narzucenie dowództwa Środkowego Wschodu krajom położonym w tym wybuchowym rejonie. Naszym następnym krokiem będzie być może sojusz z Eskimosami na Biegunie Północnym i z pingwinami na Antarktydzie. Takie sojusze mają sens, gdy stanowią źródło siły, w przeciwnym razie nie dają nic prócz słabości".

Wichrzenie, mącenie, zatruwanie atmosfery międzynarodowej — oto działalność pochłaniająca dziś wszystkie wysiłki amerykańskich rzeczników „polityki siły". Nie innym celom służą takie wypowiedzi, jak np. generała Charles Willoughby, który w piśmie „Freeman" wzywa USA do wykorzystania bomb atomowych i wodorowych w celu zniszczenia „niewyczerpanych rezerw ludzkich w Azji" i utworzenia tam „pasa spalonej ziemi".

W GWATEMALI I PAKISTANIE

Jakże charakterystyczne dla amerykańskiej „polityki siły" są ostatnie wydarzenia w Gwatemali i w Pakistanie, dwóch krajach położonych na różnych kontynentach i leżących od siebie o tysiące kilometrów.

Gwatemala, maleńka republika położona w centrum Ameryki Środkowej, ma postępowy rząd, który nie od dziś jest solą w oku amerykańskich imperialistów. I nie od dziś Waszyngton różnych chwyta się sposobów, by doprowadzić do obalenia tego rządu. W ostatnich czasach jego wysiłki w tym kierunku spotęgowały się. Sąsiadujące z Gwatemalą państwa Honduras i Nikaragua otrzymały broń od USA i zostały w sposób zupełnie niedwuznaczny wezwane do napaści na Gwatemalę. Sens tego gangsterskiego posunięcia rządu amerykańskiego właściwie ocenił prezydent Gwatemali, Arbenz, który oświadczył: „Pewne koła USA są zainteresowane w podjęciu interwencji zbrojnej przeciwko Gwatemali bądź to dlatego, że postępowa i patriotyczna polityka rządu Gwatemali narusza ich interesy, bądź też dlatego, że grożąc Gwatemali pragną oni zastraszyć narody i rządy Ameryki Łacińskiej, aby nie usiłowały wkroczyć na drogę niezależności".

To, co jest dopiero zamiarem amerykańskich awanturników wojennych w stosunku do Gwatemali, stało się już faktem w Pakistanie. W kraju tym zaprzedane amerykańskim imperialistom władze centralne, mające swą siedzibę w Pakistanie zachodnim, rozwiązały rząd Pakistanu wschodniego. W całym Pakistanie wschodnim rozszalał się dziki terror, którego ofiarą pada każdy podejrzany o wrogi stosunek do awanturniczej polityki Waszyngtonu. Również w tym wypadku prasa nie ukrywa, że za kulisami całej tej akcji stoją amerykańscy imperialiści. Nie mogą się oni pogodzić z faktem, że w Pakistanie wschodnim, w wyniku przeprowadzonych w marcu br. wyborów, druzgocącą klęskę poniosła partia wysługująca się Waszyngtonowi, a pełne zwycięstwo odniósł Demokratyczny Front Zjednoczony.

Przemawiając ostatnio w Bhopalu premier Indii — Nehru oświadczył iż jest przekonany, że narody Azji nie będą tolerowały ingerencji obcych mocarstw w swe sprawy wewnętrzne i decydowania przez cudzoziemców o swych losach. Reakcja w Azji na wydarzenia w Pakistanie, reakcja w krajach Ameryki Łacińskiej na brutalne posunięcia USA w stosunku do Gwatemali w pełni potwierdza głęboką słuszność tych słów.

„Wysiłki imperialistycznych monopoli USA, zmierzające do hegemonii światowej — mówił towarzysz Woroszyłow na Zjeździe Węgierskiej Partii Pracujących — wywołują słuszne oburzenie mas ludowych na całym świecie. Narody całej kuli ziemskiej nie chcą wojny. Coraz silniej rozwija się walka narodów o pokój".

W tej walce cennym orężem w ręku narodów są uchwały berlińskiej sesji Światowej Rady Pokoju, które wskazały narodom, że walka o zakaz broni atomowej, o bezpieczeństwo i niepodległość winna dziś zmobilizować wysiłki wszystkich ludzi na świecie pragnących żyć i pracować w pokoju.

„Wbrew wszelkim przeszkodom i wszelkim groźbom wygramy bitwę o pokój" — powiedział wybitny działacz i polityk francuski, Pierre Cot, laureat Międzynarodowej Nagrody Stalinowskiej w przemówieniu wygłoszonym z okazji wręczenia mu tej nagrody w Paryżu przez wielkiego pisarza radzieckiego, Ilję Erenburga. Słowa te wyrażają niezłomne przekonanie wszystkich obrońców pokoju na świecie.

TADEUSZ GUMOWSKI

SŁOWO TYGODNIA
dodatek społeczno-literacki

ROK III. KIELCE, 5 CZERWCA 1954 R. Nr 21 (111)

CZESŁAW MICHNIAK

W kieleckich bibliotekach

Uwagi i spostrzeżenia

Pewien uczony lingwista opowiadał mi przed laty, że dla odprężenia, wypoczynku pomiędzy jedną porcją pracy a drugą czytuje... romanse kryminalne.

Spytajmy teraz czy nam chodzi tylko o odprężenie. Oczywiście, że rozrywka to nie byle co i nikt nie sięga po książkę, aby dać się zarżnąć drewnianą piłą. Dodajmy jednak, chcemy rozrywki pożytecznej; od prężenia (ależ tak, koniecznie) po którym przychodzi chwila refleksji — albo to chciałoby się pospierać, podyskutować z autorem, albo ścisnąć mu dłoń, i powiedzieć: a to ciekawe, ja o tym nie wiedziałem albo tego nie widziałem"...

* * *

Z biblioteki miejskiej przy ul. Świerczewskiego korzysta około 2700 osób — w znakomitej większości jest to inteligencja pracująca. Reszta — pewien procent rencistek i emerytów.

— Coś dla odprężenia, tylko z tych starych — mówi wiekowa osoba w czerni z białą koronką pod szyją i w ciemnym, słomkowym kapeluszu.

Bibliotekarka kładzie przed nią: „Wilcze gardła" Roguskiego.

Starsza osoba wzdycha jakby chciała powiedzieć „żyło się dawniej, oj żyło"...

Wchodzi młoda, elegancka kobieta.

— Chciałabym coś dla mamy — rozpoczyna dyskurs z bibliotekarką — nie ma? W takim razie coś ze skandynawskich. Nexö? Znam. Gunarsson, Saga islandzka, dobrze, ale na pani odpowiedzialność — uśmiecha się czarująco i już jej nie ma.

Wchodzi młoda dziewczyna. Pyta o „Topiel" Dróżdż-Satanowskiej. — Nie ma — martwi się. Traci humor.

Niektórzy czytelnicy, a zwłaszcza czytelniczki utrzymują, że Dróżdż-Satanowska pisze jak sama Rodziewiczówna.

Wchodzi kobieta o wyglądzie urzędniczki.

— Goya? Vie romancée?

— Nie ma — bibliotekarka podsuwa jej kilka książek współczesnych polskich autorów.

Rośnie fala przypływu. Zjawia się większa grupa osób. Robi się małe zamieszanie. Łowię chciwie nazwiska autorów; Dróżdż - Satanowska, Fiedler, Meissner, Centkiewicz, Balzac, Erenburg (Dziewiąta fala), Zweig, Kraszewski, Orzeszkowa, Mann, Herdal, Sommerset Maugham, Czechow, Tołstoj, Simonow...

W tej powodzi nazwisk autorów i tytułów wyławiam z triumfem dwa razy „Kazimierz Brandys" („Troja miasto otwarte", „Człowiek nie umiera") i raz „Tadeusz Konwicki" — („Władza") — o tę ostatnią książkę prosi młody mężczyzna, któremu z kieszeni wygląda „Nowa Kultura".

Te spostrzeżenia skłaniają do zastanowienia się. Młody człowiek kupujący pisma literackie i stamtąd, z artykułów krytycznych czerpiący natchnienie do czytania, wartościujący książki za Matuszewskim czy Machem, urzędnik żądający Brandysa czy Erenburga, bo te książki skłaniają go do powzięcia ważnej decyzji życiowej — to ludzie, którzy przy pomocy bibliotekarki (ileż o nas może! Budzi zaufanie, więc czasami wystarczą dwa słowa) spychają w cień lamusa czytelników — eskapistów lub mierzących współczesne dzieła naszych wybitnych prozaików jakąś nieudaną powieścią produkcyjną lub czymś w rodzaju „Trudnej miłości" w wydaniu książkowym.

* * *

Z całą satysfakcją pracuję w bibliotece młodzieżowej — mówi ob. Massalska. — Młodzież jest wrażliwym, pasjonującym się odbiorcą, bierze książki „nie do poduszki", nie dla bezrefleksyjnego odprężenia.

— Cóż młodzież najbardziej interesuje?

— Chłopców? Przygody, podróże, powieści o bohaterskich partyzantach, walczących z faszystowskim najeźdźcą. Poza tym bajki.

— Dziewczynki?

— Bajki, powieści obyczajowe, mamy takie... Np. Karnauchowej tłumaczenie z rosyjskiego, nowelki Prusa, Orzeszkowa.

Zbliża się chłopczyk lat może 8-iu, 9-u.

— Proszę „Małego bizona"...

— Niestety nie ma — odpowiada bibliotekarka — zwraca się do mnie — chociaż kupiliśmy większą ilość egzemplarzy, książka ta jest rozchwytywana.

Buzia malca wykrzywia się, omal, że nie wybucha płaczem. Tragedia.

Gdy bibliotekarka wyjmuje z półki powieść partyzancką Marko Marczewskiego „Błękitne skały" wyciągają się po tę książkę nie tylko moje ręce. Przy Marczewskim robi się małe zbiegowisko. Entuzjazm jest szczery, nie papierowy.

* * *

Idę do filii biblioteki miejskiej, mieszczącej się w dzielnicy robotniczej, na Pakoszu.

Przychodzi czworo dzieci w wieku od 7 do 12 lat, po bajki.

— Obliczyłam — mówi kierowniczka — że 80 procent wypożyczających w mojej bibliotece to dzieci. Reszta, w większości rodziny robotnicze.

— A co czytają dorośli?

— Proszą o książki historyczne, podróżnicze, naszych klasyków, z radzieckich Erenburg, Fadiejew...

— Za mało dostarczono nam książek dla młodzieży — skarży się bibliotekarka — jest tu taki kol. Nowak, który wszystko już u nas wyczytał. A do biblioteki młodzieżowej na ul. Kościuszki ma za daleko, około 3 kilometrów. Szwankuje zaopatrzenie w książki młodzieżowe...

(Dokończenie na str. 2)

„POEMAT PEDAGOGICZNY" NA SCENIE KIELECKIEJ

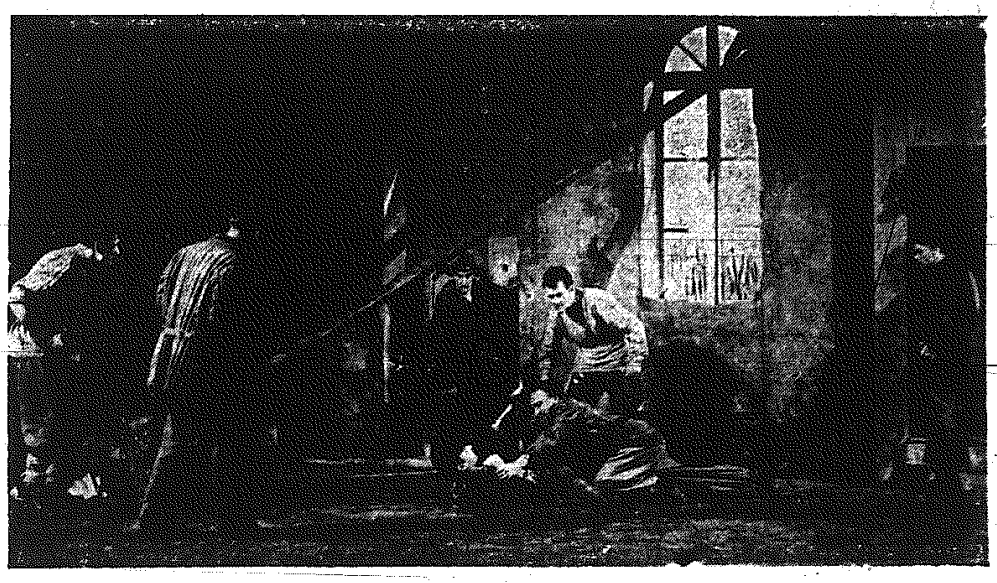

W środę, 2 czerwca odbyła się w Państwowym Teatrze im. Stefana Żeromskiego w Kielcach premiera „Poematu Pedagogicznego", scenicznej przeróbki dzieła Antoniego Makarenki dokonanej przez kolektyw aktorski.

Recenzję przedstawienia zamieścimy w następnym numerze „Słowa Tygodnia".

Na zdjęciu: Scena z aktu IV.

WŁ. MACHEJEK

SUCHE DNI

Były wiosenne ale bezdeszczowe dni. Przed wieczorem duszność nieco opadała, chociaż wiaterek kręcił spirale żrącego kurzu i rzucał je w twarze przechodniów. Nie dojrzałbyś, że i drzewa muskają ich głowy szarymi cieniami. Zresztą czyż można odczuć wszelakie muskanie, gdy suchy pożar zżera ziemię i zaczyn plonów?

Schły marzenia, nikogo nie stać było na wzlot. Matka wydzieliwszy mi podczas kolacji łyżeczkę cukru do garnuszka herbaty (jako że mleka nie lubiłem) rzekła znacząco:

— I zaraz spać!

Wiedziałem, co to znaczy. Znaczenie krótkich a węzłowatych pouczeń rozwijał nieraz ojciec słowami zaprawionymi swarliwym cierpieniem:

— Oj ty... króliki ci się w głowie gżą. Zginiesz jak Stach Dzięcioł. Czytał i czytał, a po wojnie zabrał się z książką w pole i przepadł. Co się z nim stało? Przewróciło się w nim coś od tego czytania. Złożył na niego ojciec przed śmiercią pieniądze w kasie, że niby jak dorośnie to se odbierze i ożeni się. Ale że Stach w książki patrzył, jego starszy brat umyślił, żeby te pieniądze pierw wyjąć i uczyć go. Opiekunowie się zgodzili. Co to się stało, nie wiem — Stacha nie kształcono, pieniądze gdzieś się podziały. Nabił se głowę tym Stach, markotniał, książki jak biblię nosił pod pachą, zgi-nął, zginął gdzieś marnie. A może... a może rodzina pomogła mu zginąć? Bo po co później ktoś ma upominać się o spłatę? I tak też niektórzy szeptali... A tyś taki sam! Czytaj, czytaj książki, naftę psuj, a wykierujesz siebie i mnie na pośmiewisko. Po co się z wszystkiego wyskubuję na twoją szkołę? Żebyś się uczył jak inni. Nie przejdziesz z klasy do klasy — pamiętaj — nie będę cię tam posyłał dłużej. Bij cepem, targaj gnój spod krów. Nie będzie inaczej. Otworzysz zadaną lekcję, pokiwasz się pięć minut i zamkniesz. Cóż to, nie widzę? Spyta cię profesor i ani bąkniesz. Wyrzuć te książki jak chcesz być człowiekiem.

Ojciec orientował się, że gimnazjum nie wymagało tylu lektur powieściowych, ile ja pochłaniałem. Ale on cierpiąc nad moją niebezpieczną lekkomyślnością — taił zarazem jakby respekt dla nieznanych sobie tajemnic. Dobre świadectwa dezorientowały go.

Matka była bezpośredniejsza. Podchodziła na palcach i dmuchnięciem gasiła lampę. Miałem wrażenie, że błysnięcie na chwilę wieczorem lampką było potrzebne moim rodzicom dla podkreślenia jakiejś różnicy między biedniacką nędzą a średniackim niedostatkiem. I w ogóle posyłano mnie do gimnazjum, żeby być bliższym świata dosytu na swój sposób widzianego. Brat stale na przykład marzył o posadzie woźnego w urzędzie, gdzie kiedyś będę pracował.

Owego wieczora spór został w zarodku sparaliżowany. I to jak: dreszcz zagmatwanych uczuć spiął wszystkich przemożnie. Lampka świeciła się do rana...

Otóż mój starszy brat, Stach, nagle wpadł zadyszany do izby, pochylił się do przodu, jakby zamierzał przebić głową przeciwległą ścianę i uciekać dalej. Ale nie — poszukał niecierpliwie rozbieganymi oczami wolnego krzesła i usiadł na nim bez sił. Zda się — wyratowało go krzesło.

— Pewnie znów byli u tego... — zauważyła matka i gestem nagany dla Stacha schowała dłonie pod pachy.

— U Pawła? — spytałem z ukrytym podnieceniem. Nie dopiłem herbaty. Ścisnęło się serce. Nazajutrz miałem się spotkać z Pawłem po raz pierwszy w lesie.

— Aha! — ucieszyła się matka, jakby moja domyślność świadczyła o wspólnym potępieniu niepoprawnego Pawła, który niedawno na mocy amnestii wyszedł z więzienia. A jednak Stach lgnął — siłą równości wieku — do tego komunisty, nieświadomie się tym afiszując. Co innego ja: wiedziałem już, że ludzie bliscy sobie politycznie muszą się konspirować.

— Wzięli go? — mruknął najstarszy brat, Janek, ledwie otwierając usta. Stach skulił się, z wielkim trudem oddawał treść tego wieczoru u Pawła.

— Był Masłoń u Pawła...

— Jaki Masłoń? — ojciec zdziwił się, że człowiek bez tytułu, bez określenia jego funkcji może przerazić drugiego człowieka.

— Masłoń — Stachowi sprawiały ból wszystkie dodatkowe pytania. Dla niego wszystko wyjaśniło się przez przerażenie.

„Masłoń" — pomyślałem. — Ten od spraw politycznych na posterunku policji w Charsznicy. Gdy dwa lata temu jego synek uderzył mnie na podchodzie harcerskim nieszlachetnie, z nienacka drewnianą szablą, powiedziałem mu, że w Galicji chłopi poszli z widłami i siekierami na policję. Ojczulek na drugi dzień badał przez dyrektora gimnazjum, skąd ja o tym wiem. Niebezpieczniejszy on od komendanta, bo chodzi bez mundu ru i ma delikatne rączki, a nie łapaka".

— Masłoń przyszedł tak sobie. Pytał. Pawła, czy już lepiej z jego płucami i jak mu się powodzi. Co myśli robić... Wyciągnął rękę na stół... myślałem, że zgarnia okruszyny chleba, a on flegmatycznie wziął książkę. Zajrzał pod okładkę. „Dalej pan takie książki czyta? Nie ma pan innych, porządnych?" „Nie mam" — na to Paweł. „To panu przynieść?" „Jeśli nie będę fatygował..." „Ale skąd. Ja się tylko będę cieszył, że pan spojrzy na świat bez czerwonej mgły" „Wypada podziękować, panie Masłoń".

— A ciebie nie pytał, kto jesteś? — matka zda się wychuchała, usta złożyła w kształt małego obłoczka i zerknęła nieprzyjaźnie na ścianę zachodnią, jakby w tym kierunku biegnąc chciała, zmiażdżyć Pawła roznoszącego niebezpieczeństwo.

— Nie, tylko zagrodził mi drzwi, gdym wychodził. Roz krzyżował rączki... a nos jak gaśnica... Zatrzęsły się moje nogi. „Weź tę książkę i przynieś ją jutro na posterunek. Bo ja idę w dalszą przechadzkę, może kto jeszcze potrzebuje dobrych książek ode mnie". No to wziąłem. I myk! Ale jak Paweł na mnie patrzył... Jak on patrzył... Nie wiem czy na książkę czy na mnie. Jakby mu Masłoń w oczy zajzajeru chlusnął i pod rewolwerem zagroził: nie płacz!

Stach przejął się obrazem Pawła, widocznie zależało mu na tym, by go nie urazić, a nie wiedział jak się od tego ustrzec. Twarz Stacha zmarszczyła się, zdawało mi się, że pod skórą przewalają się łzy, drażniąc nos i pod bródek do płaczu.

— Gdzież ta książka? — wyszeptał ojciec.

Stach wyciągnął zza pasa niby broń, „Cement" Gładkowa w czarnej oprawie i położył na stole. Ojciec zainteresował się pieczątką biblioteki — „Hazomir" — żydowska — powiedział nijakim tonem.

— Niektórzy Żydzi to teraz i po żydowsku niedobrze mówią. Ledwie się z ojcami dogadają. Straszne mi Poloki, a przeżegnać się boją...

Matka utożsamiała Polaków z katolikami, Ruskich z prawosławnymi, Niemców z ewangelikami, nie obawiała się, że dla innych narodowości zabraknie przydziału religii, bo o innych narodach nic nie wiedziała. Aha, jeszcze znała Madziarów i Czechów, ale tych uważała za plemiona niemieckie, bo z jakiegóżby powodu służyli w wojsku austriackim? Tymczasem ojciec przeczytał kilka zdań z „Cementu", zdziwił się, że nie pojął wywrotowej ich treści i przeświadczony o zaczarowaniu jego umysłu przez diabła, od sunął książkę z jeszcze większą ostrożnością, niż wziął.

— Ani nie ma tam co patrzeć. Owiń w gazetę i już — zwrócił się do Stacha.

— Gazeta nie przeczytana — sprzeciwił się Janek.

— Przecież nie nasza. — Odkupisz? — wydziwiała nad ojcem matka.

— I tak kupujemy na zmianę co tydzień, oddam dwa razy pod rząd.

A jednak powieść została na środku stołu nie owinięta i wszystko wkoło już tchnęło zapachem cementu o nieznanym składzie, wszyscy chodzili, rozbierając się do snu pod badawczym, dalekim wzrokiem tych, co ten cement robili i tak zrobili, że aż Masłoniowi cierpnie skóra. Matka zapomniała zdmuchnąć lampę, razem z ojcem przeszła do pokoju, legnęła na łóżku i być może światło sączące się przez drzwi wzbudzało w niej niejasne oczekiwanie.

— Przeczytaj, przeczytaj — zachęcał Stach, jakby się zaraził od Pawła gorącością wywodów. — Ty to do rana przeczytasz! Powiesz mi co to za cement.

— Wiadomo — powiedziałem — Związek Radziecki. Gładkow — pisarz radziecki.

— Sowiety? — po swojemu ze wzdrygnięciem skomentował Stach i natychmiast zamknął oczy. A ja wiedziałem, że nie spał całą noc, aż przewróciłem ostatnią kartkę. Uśmiechałem się do niego, nie patrząc w jego stronę. Wierzyłem w Stacho we marzenia o żelbetonowym gmachu sprawiedliwości, o promiennym siewie słońca, który się połączy z urodzajną ziemią dla szczęścia chłopów — a on, kochany, tylko czuwał, by mi nikt nie przeszkodził w zdobywaniu wiedzy. Tak - siak będę się kształcił — chciał być u mnie woźnym.

Rano odniósł „Cement" Masłoniowi. Przyniósł w zamian jakąś powieść Kadena, lecz ani wspomniał o niej Pawłowi. Wstydził się. Uważał, że kopeć przy płomieniu nie wytrzyma.

JAN ŚPIEWAK

SZKOŁA

(Fragmenty)

Minęła wojna. Czas budować,
Już słyszę piły dźwięki ostre
I przyszłe plany ważę w lot.
Tu trzeba zacząć dziś od nowa,
Narzędzia niech przemówią prosto.
Niech zgryzta rydel, bije młot.
Cementem pachnie las, brzezina,
Stropy dźwigają się uparte
I rudą blachą błyszczy dach.
Wyrasta mur i dach się wspina,
Wieczorem ćwiczy szkolny kwartet
I widzę szkołę, szkołę w snach,
Niejedno mija skwarne lato,
Niejedna zorza się rumieni,
Niejeden mija deszcz i mróz
Wciąż dokądś piszę i kołatam
O przydział gwoździ i kamieni...
Nie takiem sprawy w życiu miótał.
A jednak szkoła szumi, gwarzy,
Białością nowe tynki grają
I tak głęboko chce się żyć.
Droga po biurach stóp nie parzy,
Bo jednak drzwi się otwierają,
Choć nieraz trzeba mocno bić.
Lubię młodzieńczy gwar rozmowy
I żart i śmiech na korytarzach,
Łagodny pomruk jasnych sal.
Wysoko rośnie dom piętrowy,
O czym marzyłeś już się stwarza.
Więc czegoś jeszcze tobie żal?
Drżących jabłoni, burz wiosennych,
Powrotów śmiesznych i tragicznych
Wygasłych dróg, minionych lat?
Nadciąga szuga wspomnień rzewnych,
Odrealnionych, patetycznych.
Gdzie ich prawdziwy znaleść ślad?
I znowu wilgoć, wieś i młodość,
Szumią szuwary nad głowami
I sinym wzrokiem patrzy brzeg.
Chmury nad cierpką stoją wodą,
Śni nieruchomy, ślepy kamień
I bije deszcz i wiatr i śnieg.
Południe kreśli brąz i czerwień,
Gołębie wznoszą się do góry,
Dostrzegam śmielszy odblask piór,
Uderza dzwonek. Już po przerwie?
To młodym śmiechem tętnią mury,
To pieśń młodości śpiewa chór.
I widzę nową wieś przede mną,
Gdzie popiół był, gdzie rosły chwasty
Kamiennych domków stoi rząd.
Okien nie kryje śliska ciemność,
Umyka kuśni cień ceglasty.
Czyż znowu odejść chciałbym stąd?
Traktoru motor głucho dźwięczy,
To na dnie trawy zanurzony
Ładowny płynie zwolna wóz.
Czy ognia błysk? To pieśń ma brzęczy?
To wiersz dojrzewa odmłodzony?
Jam się z tą ziemią życiem wrósł,
Mnie z mojej ziemi nie nie wydrze,
Ni suchy wiatr ni chmur milczenie,
Ani ognisty powiew burz.
Rosną marzenia me najskrytsze,
Na nowe patrzę pokolenie.
A ono mówi — pieśń twórz.
A pieśń bez czynu — to zbyt mało.
Wilgocią jeszcze ziemia dyszy,
O nią się trzemczy moja myśl.
Chce, aby zbożem pole grało,
Niech ogród cieniem się kołysze.
Osuszyć bagno trzeba dziś.
Koparką niechaj słowo będzie,
Kosiarzem zwinnym, ogrodnikiem,
Niech drzewom każe do nas iść,
I widzę zieleń, zieleń wszędzie,
Wdzięcznym przemyka się strumykiem
I dzwoni gainą, klaszcze liść.
Niewdzięczna gleba odmłodzona
Szczyste plony niesie w darze.
Pamięć wyrzeźbi do mnie ślad
Niech świadczy szkoła wybielona,
Niziną ziemia moich marzeń,
I szumi żyto, rośnie sad,

ANATOL STERN

Ballada o clownie

(Charl e –Chaplin)

W zaułku nędzy niegdyś wzrósł
Maleńki chłopak, syn cyrkowca.
Wędrował z trupą w żar czy mróz,
(Czyż można wyżyć bez razowca?)

I wyrósł zeń cudowny klown —
Ach, klown nad klowny, klown - ekscentryk!
Opuszczał nawet król swój tron,
Aby oglądać go wraz z „gentry".*

Lecz on marzenie jedno miał:
By nędza z wszystkich peryferii
Śmiała się z nim, gdy on się śmiał,
Płakała z nim, gdy płakał w feerii.

On wiedział, że buduje most
Pomiędzy ludźmi przez Atlantyk;
Że ludzie krzykną kiedyś: „Dość!
Już dość was mamy, szuje, franty!"

I gdy dlań zamknął Nowy Świat
Trust królów stali, konserw, ropy, —
Mostem wznoszonym tyle lat
Wrócił do starej Europy.

Nie sam. Bo zabrał z sobą klown, —
Nie, — siwy mistrz przez świat wielbiony —
Swej długiej, trudnej pracy plon:
Miłość milionów pokrzywdzonych.

A im, na krociach srebrnych taśm,
Zostawił siebie, swój bambusik, —
I wiarę (któż ją może skraść?),
Że CZŁOWIEK zło zwycięży. Musi.

I znów nań deszcz filmowy mży,
I biedny Charlie głowę traci...
I znów uśmiecha się przez łzy,
Patrząc nań, milion jego braci.

*) Dobrze urodzeni, szlachta.

EDWARD WYCHOWANIEC
wiceprzewodniczący Prezydium WRN w Kielcach

Czego red. Kałuska nie dostrzegła w wojewódzkim mieście?

Z całą satysfakcją przeczytałem uwagi młodzieży Liceum Instruktorów Teatralnych i Świetlicowych w Rożnicy na temat znanego już w Kielcach reportażu L. Kałuskiej „W wojewódzkim mieście". Młodzież ta choć oddalona od Kielc, potraktowała krytyczny artykuł o mieście wojewódzkim jako krytykę pracy kulturalno - oświatowej i wychowawczej na terenie całego województwa. I słusznie. Taki bowiem cel kryły w sobie bardzo nieprzemyślane i całkiem nie z zadań dziennikarza doby obecnej wypływające uwagi ob. Kałuskiej.

Rola prasy w państwie budującym socjalizm jest olbrzymia. „Pismo to nie tylko kolektywny propagandysta i kolektywny agitator, lecz również kolektywny organizator", uczył Lenin. Odnosi się to nie tylko do codziennej prasy partyjnej czy społecznej — do tygodników literackich również. Stąd też wypływa duża odpowiedzialność dziennikarza, który jak najbardziej obiektywnie, prawdziwie, w sposób krytyczny ale mobilizujący winien przedstawiać czytelnikowi fakty z życia i rozwoju naszego kraju, miasta czy województwa. Tego niestety o artykule ob. Kałuskiej powiedzieć nie można. Spostrzegła to młodzież z Rożnicy i dała wyraz swemu oburzeniu, spostrzegli to inni, którzy znają nasze województwo z okresu mroków sanacji i znają zmiany, jakie w poziomie kultury i bytu mas pracujących Kielecczyzny zaszły w ciągu twórczych lat Polski Ludowej i zachodzą dalej, codziennie, na naszych oczach.

Każdy uczciwy człowiek cieszy się, jeżeli uważny obserwator, sąsiad czy przełożony dostrzega wyniki jego pracy, sprawiedliwie je oceni, a jednocześnie potrafi i w sposób krytyczny określić zauważone braki, wskazać ich źródła. Taki stosunek pomaga w przełamaniu tych braków i polepszaniu wyników pracy. Czy ob. Kałuska zauważyła zmiany, jakie zaszły w życiu robotników i chłopów Kielecczyzny? — Nie. Czy umiała pokazać nowe osiągnięcia, zachęcające do dalszych wysiłków, obok złego stylu pracy instytucji kulturalnych czy gospodarczych, który należy jak najszybciej poprawić? Nie. Czy podeszła do tematu zgodnie z zasadami dialektyki marksistowskiej? — Również nie. Reportaż „W wojewódzkim mieście" jest zbiorem dowolnie wybranych wrażeń, impresji, i należy mocno dziwić się, że tak poważne i poczytne pismo jak „Życie Literackie" zamieściło go, a „Słowo Ludu" — przedrukowało.

Ob. Kałuska nie powiedziała czytelnikom, że w Kielecczyźnie w ostatnich latach wyrosło 26 dużych zakładów pracy, które zatrudniły dziesiątki tysięcy robotników — dając stałą pracę i chleb tysiącom przedwojennych bezrobotnych. Że w Kielcach rośnie Fabryka Przewodów i Armatury, której robotnicy zajmują piękne mieszkania w nowych osiedlach na Zagórskiej, na Szydłówku i innych, że za kilka tygodni Kielce otrzymają pierwszy gaz doprowadzony rurociągiem.

Nie powiedziała, że stale podnosi się poziom kultury społeczeństwa, (bójka młodych chłopców, kto wie, czy nie żartujących, nie jest przecież miernikiem tego poziomu), że pracuje u nas 912 świetlic, w tym 309 na wsi (w stosunku do 19 przed wojną), że posiadamy około 2.000 bibliotek z księgozbiorem blisko 3,5 miliona tomów. W przeliczeniu na głowę ludności daje to 2 książki na osobę, podczas gdy przed wojną 1 książka przypadała na 7 mieszkańców.

Dziennikarz, który widać pierwszy raz był w Kielcach i nie prędko będzie znowu, nie skorzystał z okazji, by powiedzieć czytelnikom, że koncerty Wojewódzkiej Orkiestry Symfonicznej, jakiej Kielce nie posiadały przed wojną, odbywają się przy pełnej sali słuchaczy, że liczba widzów w kinach miejskich i wiejskich w ciągu roku 1953 wyniosła 6.728.000; że lud Kielecczyzny starannie pielęgnuje tradycje regionalne, upowszechniając poprzez pracę amatorskich zespołów artystycznych piękną pieśń, muzykę i taniec ludowy. Samych tylko wiejskich zespołów artystycznych pracuje na terenie naszego województwa 700, a wśród nich znane już w kraju zespoły z Rożnicy, Masłowa, Sienna i inne. W ciągu ostatnich dwóch lat Kielecczyzna była terenem, na którym zorganizowano dwie ogólnopolskie uroczystości poświęcone Janowi Kochanowskiemu w Czarnolesie i Mikołajowi Rejowi z Nagłowic, w których uczestniczyły wielotysięczne tłumy. Odsłonięto pierwszy w Polsce pomnik Stefana Żeromskiego, którego wartość artystyczną negują tylko miejscowi malkontenci, wiecznie niezadowoleni z „nowości", a z opinii których zdaje się korzysta autorka. Wreszcie, że w samych Kielcach odbyły się już trzy ogólnopolskie konferencje naukowe historyków i historyków sztuki, o czym niestety w swoim reportażu wzmiankuje tylko autorka — delegowana przecież na konferencję.

Szkoda, że ob. Kałuska nie zapoznała się z planami aktywu kulturalno - oświatowego Kielecczyzny. Nie było to takie trudne pomimo nieobecności kierownika Wydziału Kultury. Obrotny dziennikarz wie, że w każdym Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej znajduje się resortowy opiekun danego wydziału, który bardzo dobrze jest zorientowany w pracy, osiągnięciach, brakach i planach danego wydziału. Gdyby postąpiła tak, jak to robią inni dziennikarze i próbowała się z nim zobaczyć, czytelnicy dowiedzieliby się, że aktyw kulturalno - oświatowy postawił sobie bardzo ambitne zadania, np. zwiększyć ilość czytelników w województwie z 10 proc. w samych tylko bibliotekach publicznych do 16 proc., co da liczbę 285.000 czytelników, powiększyć w br. o 1.500 liczbę punktów bibliotecznych co zostało ujęte w uchwale sesji Wojewódzkiej Rady Narodowej, obradującej specjalnie nad zagadnieniem rozwoju oświaty i kultury, a zrealizowanie czego zapewni punkt biblioteczny w każdej gromadzie. Czytelnik dowiedziałby się, że w budowie znajduje się 60 nowych szkół, że sporządza się dokumentację na budowę nowego, wielkiego teatru w Kielcach, że na przedmieściu Kielc buduje się olbrzymi ośrodek wypoczynku i sportów wodnych, że powstała tu Ekspozytura Polskiego Radia, która wkrótce przystępuje do budowy rozgłośni i nowego studia, że....

Przykłady zdobyczy i realnych planów osiągniętych w warunkach władzy ludowej można by mnożyć dalej i czytelnik dowiedziałby się ciekawych i pożytecznych rzeczy, gdyby... dziennikarz nie potrafiował miasta, do którego wysłano go z odpowiedzialnym zadaniem zbliżenia prawdy do człowieka i przyjścia mu z pomocą w doskonaleniu się, jako „prowincji" w międzywojennym znaczeniu tego słowa. A wiemy przecież, że dzięki władzy ludowej, dzięki wysiłkom Rządu i całego społeczeństwa, dzięki mądremu kierownictwu naszej Partii dawno już znikł podział Polski na Polskę A i B, że dawno już przestaliśmy oceniać wartość i dorobek kulturalny danej dzielnicy wartością i poziomem ostatnio oglądanej sztuki w teatrze stołecznym, czy też z punktu widzenia bywalca nocnego lokalu rozrywkowego.

Społeczeństwo Ziemi Kieleckiej, ziemi bogatej w tradycje kulturalne i gospodarcze wie, że posiada jeszcze wiele braków i niedociągnięć. Wiemy, że w wielu wypadkach cechuje naszą pracę jeszcze niesystematyczność i żywiołowość. Wiemy, że są jeszcze niestety zamknięte świetlice, często widzimy zbyt małą troskę o człowieka pracy w postępowaniu naszej administracji i aparatu gospodarczego. Tu i ówdzie występuje też prymityw naszej wsi zapomnianej przez rządy sanacyjne i spustoszonej przez okupanta. Bolejemy nad tym i staramy się tak pracować, aby zlikwidować jak najszybciej te niedociągnięcia. Nie wolno nam jednak zapominać o dorobku gospodarczym i kulturalnym, jaki osiągnęliśmy dzięki wysiłkom mas pracujących, który stale pomnażamy. Obowiązkiem dziennikarza jest upowszechniać go i pomagać w jego rozwijaniu.

...że robotnicy FSC tańczą w „Sulcie Świętokrzyskiej".

OD REDAKCJI:

Reportaż Leokadii Kałuskiej przedrukowaliśmy właśnie w tym celu, żeby na temat dokonanej przez autorkę analizy życia kulturalnego Kielc wywołać jak najszerszą dyskusję. Że zamiar ten udał się, świadczy choćby głos polemiczny Edwarda Wychowańca, drugą wypowiedź wybrana przez Redakcję do druku z wielu listów nadesłanych po zamieszczeniu w „Słowie Ludu" reportażu o wojewódzkim mieście.

Uwagi i spostrzeżenia

(Dokończenie ze str. 1)

— Biblioteka nasza istnieje już trzy lata — informuje bibliotekarka. Początki mieliśmy trudne. Dziennie przybywało najwyżej po dwóch do trzech wypożyczających, tak, że po miesiącu było ich zaledwie 30. Rozlepiliśmy ogłoszenia. To pomogło, zgłosiło się kilkuset. Ale zdarza się jeszcze, że któryś ze stałych mieszkańców Pakosza otwiera oczy ze zdziwienia: „A więc tu jest biblioteka?"

— Patrz się pan — bibliotekarka pokazuje mi starszego człowieka w kombinezonie, przechodzącego na drugą stronę ulicy. — Jest on robotnikiem na Kadzielni, nazywa się Ciepluch. Ma 70 lat i bierze u mnie książki. Przeważnie czyta naszych klasyków. I jeszcze niech pan zgadnie co? Te oto cienkie broszury — bibliotekarka wyjmuje z półki kilka książeczek — życiorysy przodowników pracy, ja tu mam dla niego cały zapas tych broszurek — mówi z radością.

— Życzę pani setek Ciepluchów — odpowiadam z myślą o czynnej postawie bibliotekarki w stosunku do czytelnika, do człowieka.

CZESŁAW MICHNIAK

BOCIANY w Kielecczyźnie

Bocian czarny (CICONIA NIGRA L.) jest ptakiem o czarnym upierzeniu, z metalicznym połyskiem; piersi i brzuch ma białe, nogi i dziób czerwone. Wielkością nie dorównuje bocianowi białemu. Kultury ludzkiej nie znosi, toteż w wielu krajach Europy przestał się gnieździć i spotykany jest tylko w okresach wędrówek. W Polsce gnieździ się, lecz należy do ptaków zanikających i podlega ochronie na całym obszarze kraju. Zimuje w Afryce i Azji południowej.

Pod względem obyczajów bocian czarny różni się od białego tym, że zamieszkuje w głębi większych obszarów leśnych i spotyka się go tak na nizinach, jak i w górach. Lubi spokój i chętnie wybiera lasy rosnące na terenach podmokłych, w pobliżu wilgotnych łąk i obok zbiorników wody. Gniazda na niżu buduje wysoko na drzewach. Pokarm przypomina pożywienie bociana białego.

Na terenie województwa kieleckiego stwierdzono (materiały z rozesłanej w r. 1953 ankiety do wszystkich nadleśnictw Kieleckiego OLP) 6 stanowisk bociana czarnego, a mianowicie: 2 w lasach bliżyńskich, 1 w lasach siekierzyńskich, po jednym w lasach Nadleśnictwa Raczków, Oleszno i Jedlnia. Z ankiety również wynika, że w latach dawniejszych znacznie więcej było w Kielecczyźnie miejsc gniazdowania tego ptaka niż obecnie.

W r. 1952 para czarnych bocianów gnieżdżąca się w lasach bliżyńskich wywiodła 4 bocianiątka, z czego 3 powędrowały w dalekie kraje południowe, a czwarte po wielu przygodach znalazło się w Warszawskim Ogrodzie Zoologicznym, gdzie razem z białymi bocianami spaceruje po trawnikach, zadziwiając zwiedzających czarnym upierzeniem.

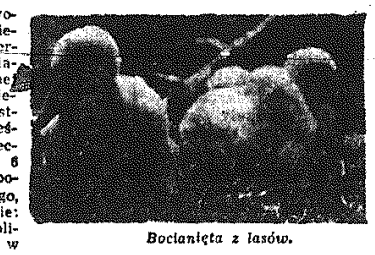

Bocianięta z lasów.

W r. 1953 w Nadleśnictwie Bliżyn dokonano na 2 stanowiskach obrączkowania 4 bocianiątek, z których jedno zostało zastrzelone w sierpniu przez nieznanego sprawcę na łąkach Woli Żydowskiej koło Buska.

W roku bieżącym bociany powróciły na stare pielesze w lasach bliżyńskich i obecnie troskliwie wysiadują jajka, oczekując na potomstwo, które spodziewane jest w pierwszych dniach czerwca.

ST. BARAŃSKI

NASZE RECENZJE ● NASZE RECENZJE

DANIEL TRYLEWICZ

Dokumenty niezłomnej przyjaźni

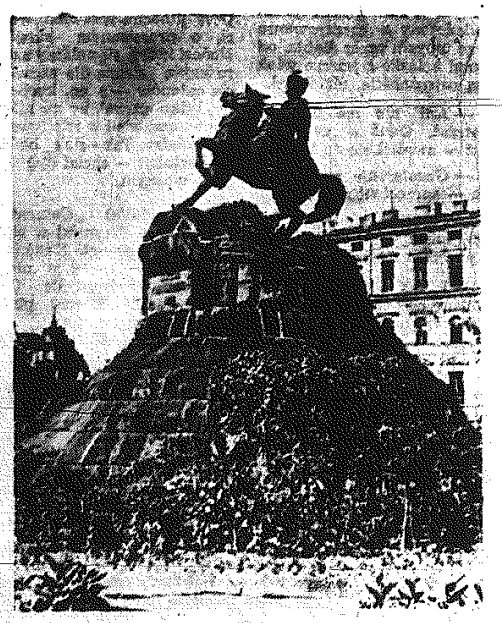

Pomnik Bohdana Chmielnickiego w Kijowie.

Poprzez stronice tej książki*) snuje się nić przyjaźni i braterstwa, złote pasmo łączącej nas z narodami rosyjskim i ukraińskim tradycji wspólnych zmagań o wolność i prawo do szczęśliwego życia.

Ale poznajemy też inne dzieje — ciemne i ponure dzieje krzywdy i ucisku wobec narodu ukraińskiego. Sprawcy tych krzywd — magnateria a później obszarnicy i kapitaliści polscy — pragnęli wznieść mur wrogości między narodem polskim i ukraińskim, dwoma bratnimi narodami. Stojąca na usługach polskich klas posiadających burżuazyjna historiografia, wypaczając i preparując historię przedstawiała walkę wyzwoleńczą narodu ukraińskiego jako wykwit odwiecznego rzekomo antagonizmu polsko-ukraińskiego. Jak wygląda ta sprawa w świetle prawdy historycznej, przemawiającej językiem zawartych w zbiorze dokumentów?

„Widząc, że z każdym dniem rozszerza się powstanie chłopów Litwy,**) panowie ich uważali za stosowne zorganizować ogólną wyprawę całej szlachty..." — pisze w swych pamiętnikach nuncjusz papieski przy dworze Władysława IV.

Również w innych źródłach powtarzają się zawsze słowa: chłopstwo i szlachta. Co prawda — na Ukrainie panował straszliwy ucisk narodowy i religijny ale nie przeszkadzało to, by wrogami Chmielnickiego byli nie tylko panowie polscy, ale i feudałowie ukraińscy, wśród nich — prawosławny magnat Kisiel — i spolszczony bojar ruski — Wiśniewski... Linia podziału od początku przebiegała tak: z jednej strony — polacy i ukraińscy feudałowie; z drugiej — uciemiężone ukraińskie i polskie masy chłopskie i plebejskie. Interesy chłopa polskiego nie były sprzeczne z dążeniami wyzwoleńczymi ludu Ukrainy i jego pragnieniem połączenia się z narodem rosyjskim. Przeciwnie — lud polski solidaryzował się z walką ludu ukraińskiego, był zainteresowany w jego zwycięstwie nad wspólnym wrogiem, ponieważ ucisk stosowany przez polskich obszarników wobec ludu ukraińskiego pozwalał tym mocniej zaciskać pętlę na szyi polskiego chłopstwa. Oto dlaczego tylu Polaków znajdujemy w wojskach Chmielnickiego, który słusznie liczył na ich pomoc, posyłając w lud polskich emisariuszy i rozsyłając uniwersały nawołujące do wspólnej walki przeciw ciemiężycielom. Dokumenty o buntach chłopskich z tego okresu świadczą o postępowym znaczeniu ukraińskich walk wyzwoleńczych dla Polski. Walki te wzmagały bowiem ferment rewolucyjny wśród polskich mas ludowych, a tym samym sprzyjały wyzwoleniu ich z pęt feudalnego zacofania.

Na przestrzeni dziejów świadomość wspólnych interesów między obu narodami przybiera na sile, znajdując wyraz w wypowiedziach najświatlejszych synów narodu ukraińskiego, polskiego, rosyjskiego. Mówią o tym dokumenty zebrane w rozdziale „Za wolność waszą i naszą". Worcell i Krępowiecki, dekabryści i Gromada „Humań", Czernyszewski i Potiebnia, Szewczenko i Iwan Franko... dadają słowa mądre i szlachetne, wyrażające myśl, którą może najgłębiej ujął Jarosław Dąbrowski. Po gorzkim stwierdzeniu, że z winy polskiej magnaterii „Polacy dla narodu ruskiego są pojęciem nieodłącznym od prześladowań religijnych, od szlachty, która go przez wieki uciskała", przyszły wódz Komuny Paryskiej widzi możliwość przekreślenia rachunku krzywd na gruncie wspólnej walki wyzwoleńczej: „Hasłem moim jest: przez wolność do niepodległości. Prowadzi ono za sobą wyrzeczenie się... chęci ujarzmienia i spolszczenia innych".

Realne możliwości całkowitego urzeczywistnienia tego hasła powstały, gdy na czele walki mas ludowych w Rosji carskiej stanęła klasa robotnicza, gdy na czoło światowego ruchu rewolucyjnego wysunął się proletariat rosyjski i jego wielka Partia Komunistyczna. Zwycięska Rewolucja Październikowa przyniosła masom ludowym wyzwolenie narodowe i społeczne, wskazując zarazem tę drogę ludowi polskiemu. Zanim wstąpi on jednak na tę drogę, rzecznicy ujarzmienia i spolszczenia nadal czynić będą swe niechlubne dzieło.

Obrazy z dziejów Ukrainy Zachodniej pod rządami polskich obszarników i kapitalistów należą do najbardziej wstrząsających w książce. Jak bardzo zdystansowała endekopiłsudczyzna krwawe wyczyny Wiśniowieckich i Radziwiłłów! Budując całą politykę państwa na ucisku i grabieży, na nienawiści do ZSRR, czyniąc z naszego kraju narzędzie imperialistycznych mocarstw zachodnich, polscy panowie rzucili rdzenną polskie Ziemie Zachodnie na pastwę niemieckiego imperializmu, sami zaś skierowali się na Wschód, rozpoczynając swe rządy od najazdów na radziecką Ukrainę i Rosję.

W całej Polsce panował ucisk i terror, nędza i głód. Ale szczytowe nasilenie osiągnęły one na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

Polska „B" — domena działalności Kostków - Biernackich z symboliczną stolicą — Berezą. Bezlitosny wyzysk, osadnictwo legionistów Piłsudskiego, brutalne wynaradawianie ludności ukraińskiej, krwawe pacyfikacje, morderstwa, gwałcenia kobiet, wymyślne tortury... Mówią o tym dokumenty z tego okresu — artykuły gazetowe, odezwy, interpelacje poselskie.

W straszliwych warunkach terroru zaciśnia się więź solidarności między ukraińskim i polskim proletariatem. Świadczą o tym wspólne demonstracje i strajki, jak np. opisany w książce strajk robotników ukraińskich i polskich w Borysławiu, jak datujące się od roku 1933 fala wspólnych akcji ekonomicznych i politycznych, przebiegających w ramach jednolite-

*) W 300 rocznicę zjednoczenia Ukrainy z Rosją. Pod sztandarem bratniej przyjaźni. Zbiór materiałów i dokumentów. „Książka i Wiedza". 1954.

**) Mowa o ziemiach ruskich.

NASZE RECENZJE ● NASZE RECENZJE ● NASZE RECENZJE ● NASZE RECENZJE ● NASZE RECENZJE ● NASZE RECENZJE

N. KOŁOBKOW

Dlaczego ubiegła zima była mroźna a wiosna późna?

Na pytania te znajdujemy odpowiedzi w artykule N. Kołobkowa, zamieszczonym w radzieckim tygodniku „Ogoniok".

Ubiegła zima przyniosła wielkie klęski narodom zachodniej i południowej Europy. Nad morzami i oceanami szalały burze. Tonęły statki. Półwornej wielkości fale zalewały brzegi Danii, Belgii, Holandii i Norwegii. Przerywały tamy, wdzierały się w głąb lądu. Burze śnieżne, o niebywałej sile przeszły nad Francją, Włochami, Niemcami, Jugosławią, nad Rumunią, Albanią i Węgrami.

Wielkie opady śnieżne występowały nawet w północnej Afryce — w Algerze. Po opadach śnieżnych, następowały mrozy, dochodzące we Francji do 25 stopni, w Jugosławii do 30 stopni. Niezwykle niską temperatura panowała również we Włoszech.

Silne mrozy sprawiły, że Morze Czarne w okolicy Burgas (Bułgaria) zamarzło na przestrzeni 12—15 km. od brzegu. Żegluga została przerwana na 20 dni.

Szybkość wiatru przy huraganach wynosiła miejscami ponad 120 km na godzinę. W Sztokholmie w ciągu kilku godzin silnej burzy zostało powalonych około miliona drzew.

W wielu krajach komunikacja kolejowa i drogowa uległa przerwie, tak samo łączność telefoniczna i telegraficzna. Z powodu uszkodzenia sieci elektrycznej całe okręgi pogrążone były w ciemnościach. Zamiecie obserwowaliśmy również na Ukrainie i na północnym Kaukazie.

Co wywołało taką surową zimę?

Z początkiem 1954 roku, w okresie przeszło 2 miesięcy, nad wschodnią Europą utrzymywały się masy chłodnego powietrza, bezustannie napływające z Arktyku. Pogoda była przeważnie ładna, przy silnych mrozach. Taka potężna zapora gęstego chłodnego powietrza nie dawała dostępu masom powietrznym znad Atlantyku.

Ostatniej zimy cyklony z Atlantyku, napotkawszy potężną zaporę zimnego arktycznego powietrza, nie mogły przedostać się na wschód i zatrzymały się w zachodniej Europie. Niektórym cyklonom udało się ominąć tę zaporę i przejść krańcem północnej Europy. Wtedy na północy ustalała się ciepła pogoda i np. w Archangielsku było cieplej niż na Krymie. Druga część cyklonów, natknąwszy się na zaporę, przedostała się na południe, przecięła kraje zachodniej Europy, dosięgnąwszy północnej Afryki. Dążenie cyklonów do przedostania się na wschód, walka ich z chłodnymi masami powietrza stanowiącymi barierę, wywoływały huraganowe wichry w zachodniej i południowej Europie. Zimne powietrze zderzało się tam z masami powietrza ciepłego znad Atlantyku. Zderzenia mas powietrznych miały przebieg bardzo burzliwy.

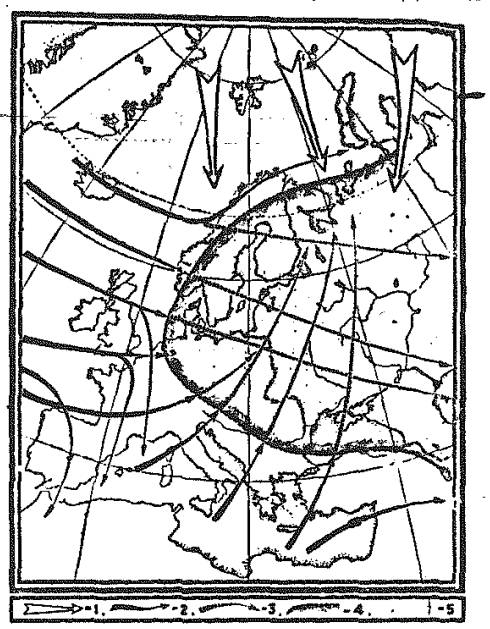

Schemat podziału mas powietrza i dróg cyklonów w styczniu — marcu 1954 r. 1) Powietrze arktyczne. 2) Drogi cyklonów ub. zimy. 3) Zwykłe „drogi" cyklonów. 4) Zapora chłodnego powietrza. 5) Zimne (przedtem arktyczne) powietrze.

Para wodna znajdująca się w ciepłym powietrzu cyklonu ochładzała się i gęstniejąc, dawała bardzo silne opady w postaci śniegu.

Na Ukrainie i na północnym Kaukazie szalały cyklony, które przedostawały się z Morza Śródziemnego. W tych rejonach zatrzymywała je zapora zimnego powietrza na kilka dób z rzędu.

Co stanowi pierwszą przyczynę tych burzliwych procesów w atmosferze ubiegłej zimy? Czy możliwe jest powtórzenie takich zjawisk w latach najbliższych?

Nauka nie daje jeszcze wyczerpujących odpowiedzi na te pytania. Jednakże prace radzieckich uczonych, badających wypadki katastrofalnych huraganów, ulew, burz i powodzi za okres połowy XX wieku, pozwalają przypuszczać, że zjawiska te są zależne od aktywności słońca, zwłaszcza od wytwarzania się plam na słońcu.

Plamy słoneczne, jak wiadomo, są to ogromne wiry, zanikające na widomej powierzchni rozżarzonego ciała niebieskiego, którym towarzyszą wyrzuty potężnych obłoków rozżarzonego wodoru i wapienia. Rozmiary tych plam przewyższają średnicę ziemi.

Wykryto dwa rodzaje cyklów słonecznych plam — jedenastoletni i stuletni.

Szczyt ostatniego jedenastoletniego cyklu plam obserwowaliśmy w roku 1948. Okazał się on bardzo wysoki, gdyż zbiegł się w czasie ze szczytem cyklu stuletniego. Burzliwe procesy, zachodzące na słońcu, widocznie wzburzyły całą atmosferę kuli ziemskiej. Zaczęły pojawiać się potworne cyklony, powodujące huragany, ulewy, śnieżne wichury i powodzie. Wystarczy wspomnieć o powodziach w Indiach, Chinach, Stanach Zjednoczonych, we Włoszech oraz zeszłoroczny huragan nad Morzem Północnym.

W okresie ubiegłej zimy widocznie jeszcze się nie uspokoiła atmosfera, którą tak wzburzył ostatni szczyt słonecznej aktywności. Tak samo, jak po przejściu sztormu, ocean jeszcze przez pewien czas szaleje, tocząc zwały fal, tak samo i teraz w atmosferze trwają jeszcze burzliwe procesy. I nie ma żadnej gwarancji, że procesy te w roku najbliższym lub przyszłym nie przyniosą jeszcze jakichś nieprzyjemności.

Jak często zdarzają się podobne zjawiska w atmosferze? Historia meteorologii mówi, że wypadki o takiej intensywności powtarzają się nie częściej niż dwa, trzy razy w ciągu stulecia.

* * *

Olbrzymie masy śniegu, które spadły w południowej Europie, powstrzymały przybycie wiosny. Np. na Ukrainie wiosna spóźniła się prawie o cały miesiąc. Związane jest to z tym, że do stopienia śniegu trzeba było bardzo dużo ciepła, które przy normalnej wiośnie zużyte bywa na nagrzanie powietrza i gleby.

Kiedy wreszcie wiosna zwalczyła chłód i śniegi, rzeki przepełnione tającym śniegiem wylały. Czytaliśmy w gazetach o niebywałej powodzi w Iraku, gdzie Tygrys i Eufrat szeroko rozlały. U źródeł rzek, wypływających z gór Turcji, w zimie panowały liczne zamiecie. Tajanie śniegu spowodowało powodzie. Znaczna część urodzajów w Iraku przepadła, a drogi żelazne i szosy uległy zniszczeniu.

W ZSRR i w rejonach centralnych też nastąpiła późna wiosna i słabo się rozwijała. Słonecznego ciepła starczyło zaledwie na kilka jasnych i ciepłych dni w kwietniu. A chłodne masy powietrza, które ponownie wtargnęły z Afryki, przyniosły nawet śnieg. Pączki na drzewach jakgdyby zastygły. Ale tym jaskrawiej i wspanialej zazieleniały się sady, parki i lasy po pierwszych majowych deszczach.

Tłum. SHM

Spotkania z MUZYKĄ

Co tańczy Ułanowa

Ułanowa! byłem na filmie „Wielki balet" — oglądałem Ją w jej dwu popisowych rolach: Odetty w „Jeziorze łabędzim" i Marii w „Fontannie Bachczyseraju" i dosłownie — oka nie mogłem oderwać. Ta niezwykła poezja ruchów, głębokie wczucie się w psychikę odtwarzanej postaci, technika, którą przestaje się już po prostu zauważać... Nie ma co — słusznie powiedziało o niej grono — niezbyt zresztą postępowych krytyków zachodnio - europejskich — najlepsza w świecie!

Ma obecnie lat 44. Wiek dla tancerki dość poważny, ale — nie zauważa się tego. Sprawia raczej wrażenie jakiegoś idealnie zgrabnego dziecka, tańczącego miękko, powiewnie i z olbrzymią siłą wyrazu.

Ułanowa przebywa obecnie wraz z radzieckim zespołem baletowym w Berlinie. Jednak — nie o Ułanowej chcemy mówić w dzisiejszym felietonie, lecz o tym, co Ułanowa tańczy, czyli — o balecie jako kompozycji, jako o formie muzycznej, która w Związku Radzieckim doszła do niebylejakiego rozwoju. Kompozytorzy radzieccy są w tej dziedzinie kontynuatorami niemałych tradycji. Rosjanami byli przecież i Czajkowski („Jezioro łabędzie", „Śpiąca królewna", „Dziadek do orzechów") i Głazunow („Pory roku" „Raymonda") i Strawiński („Pietruszka", „Święto wiosny").

Zaczęło się już w roku 1927. W Moskwie wystawiono wówczas pierwszy „reprezentacyjny" balet radziecki: „Czerwony mak" Reinholda Gliera. Utwór ten oparty jest na tematyce rewolucyjnej — przedstawia bunt kulisów w porcie chińskim. Dość trudny do inscenizacji: Odetty w „Jeziorze łabędzim" i Marii w „Fontannie Bachczyseraju" i dosłownie — składający się głównie ze scen zbiorowych — był wystawiony w Polsce po raz pierwszy 3 lata temu, we Wrocławiu. W roku 1934 moskwiczanie oklaskiwali — znaną obecnie i u nas — „Fontannę Bachczyseraju" Borysa Asafiewa, a w 1940 roku w Leningradzie odbyła się premiera „Romea i Julii" — baletu Prokofiewa, który zdobył już sławę światową, a obecnie wystawiony został w Warszawie (z Bittnerówną i Grucą w rolach tytułowych).

A „Chaczaturian? Otóż w tym samym roku co Prokofiew swego Romea, Chaczaturian wystawił balet „Szczęście". Ale, cóż... Balet — jak się to mówi — „nie wyszedł" i słowny armeński kompozytor zabrał się do jego przeróbki. W rezultacie powstała „Gajane" — kompozycja, której fragmenty, szczególnie „Taniec z szablami", grywane są dziś dosłownie wszędzie. Akcja baletu rozgrywa się w kołchozie armeńskim. Gajane ma niedobrego męża, pijaka i — jakbyśmy dziś powiedzieli — chuligana, imieniem Giko. Rozmaite nadużycia męża Gajane wyjawia całej gromadzie a niedobry Giko usiłuje się zemścić zabierając od żony ich małego synka. Ale wtedy właśnie przybywa patrol wojskowy. Żołnierze stają w obronie odważnej Gajane, Giko ucieka, a jego urocza żona zakochuje się (z olbrzymią wzajemnością!) w dowódcy patrolu. Wszystko kończy się ogólną zabawą, w czasie której tańczony jest między innymi ów sławny „Taniec z szablami".

To by było na razie wszystko, co o balecie radzieckim chcieliśmy Wam powiedzieć. Oczywiście jest to omówienie podane w grubych — jak najgrubszych — zarysach. Ale — na pewno jeszcze nieraz do tego tematu powrócimy.

SPOTKANIA KRÓTKIE

PRAGA; Halina Czerny-Stefańska wprost z występów w Brazylii udała się do Pragi, gdzie wystąpi na festiwalu muzycznym „Praska wiosna". Koncertem jej ma dyrygować przebywający obecnie w Pradze Bohdan Wodiczko.

KRAKÓW; Znakomita pianistka francuska Monique Haas dała tutaj pierwszy w swoim obecnym turnee po Polsce występ, grając Koncert C-dur Mozarta. Z Krakowa Monique Haas udaje się do Poznania i Warszawy.

BYTOM; 12 czerwca odbędzie się tutaj premiera niewystawianej w Polsce od kilkudziesięciu lat opery Mozarta „Czarodziejski flet". Ze względu na trudności z montowaniem dekoracji, spektakl ten nie będzie grany w Stalinogrodzie, lecz wyłącznie w Bytomiu.

NASZA KORESPONDENCJA;

W rubryce „Nasza korespondencja" będziemy odpowiadać na listy Czytelników skierowane do „Spotkań z muzyką". Dzielcie się z nami wszelkimi wątpliwościami, pytaniami i uwagami z zakresu muzyki. Pamiętajcie, że odpowiadać będziemy na każdy list!

Kronika KULTURALNA

Sukces artystów polskich

Śpiewacy polscy odnieśli ostatnio poważne sukcesy na międzynarodowych konkursach śpiewaczych w Pradze i Tuluzie.

Jak już donosiliśmy, na Międzynarodowym Konkursie Śpiewaczym o nagrodę E. Destinovej i K. Buriana, zorganizowanym w ramach Festiwalu Muzycznego „Praska Wiosna 1954", pierwszą nagrodę w grupie sopranów zdobyła Stefania Woytowicz.

Na Konkurs ten wyjechała z Polski ekipa śpiewaków, w skład której obok S. Woytowicz weszli: A. Dankowska, M. Foltyn, J. Kobza i Włodzimierz Hiolski - Lwowicz. Równocześnie udali się do Pragi prof. Ada Sari oraz prof. Lefeld.

Poza koncertem laureatów, S. Woytowicz wzięła udział w koncercie zorganizowanym z okazji wystawy polskiego plakatu w Pradze. Artystka wystąpiła również w audycji telewizyjnej oraz nagrała kilka płyt przy współudziale Orkiestry Symfonicznej rozgłośni praskiej.

Duży sukces odnieśli też śpiewacy polscy na Międzynarodowym Konkursie Śpiewaczym w Tuluzie, gdzie Andrzej Hiolski zdobył drugą, a Edmund Kossowski trzecią nagrodę. Artystom akompaniował prof. S. Nadgryzowski.

Również w Tuluzie artyści polscy mieli bardzo silną konkurencję. Do konkursu stanęło 178 śpiewaków z 13 państw.

Zarówno podczas występów finałowych, jak i na koncercie laureatów, publiczność przyjmowała naszych artystów niezwykle serdecznie, wznosząc okrzyki „Niech żyje Polska!" Po koncercie rozentuzjazmowana publiczność odprowadziła naszych laureatów do hotelu.

Z Tuluzy artyści polscy udali się do Cognac, gdzie koncertowali dla tamtejszej kolonii polskiej złożonej z górników. Spotkali się oni tu z niezwykle serdecznym przyjęciem.

Stefania Wójtowicz

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA

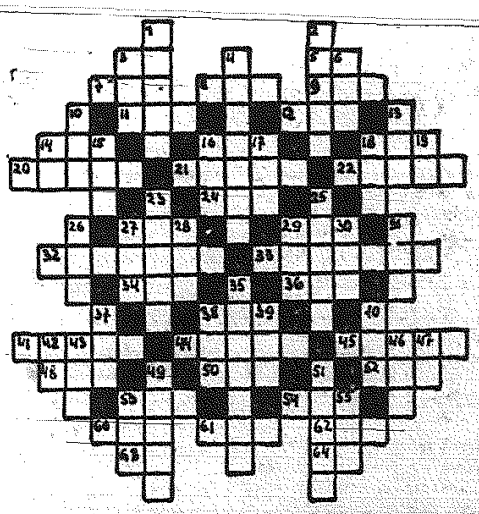

PIONOWO: 1. gazety, dzienniki, 2. czytamy je, 3. papuga znajdująca się w każdej krzyżówce, 4. twój najlepszy przyjaciel, 6. rzeka w ZSRR, 10. jedynka i 2 zera, 13. wlwóz, 14. symbol chemiczny pierwiastka osmu, 15. dwa, 16. wąż dusiciel, 17. przyrząd gimnastyczny (wspak), 18. taneczna zabawa, 19. egipski bóg słońca, 23. miejscowość wczasowa, gdzie znajduje się piękny park (wspak), 25. pokaz, 26. nieodzowny składnik ryby, 27. drzewo lub nuta z krzyżykiem, 28. mówimy, wskazując na coś, 29. monarcha zwierząt, 30. burmistrz francuski, 31. nie sopran, 35. służy do telefonowania, 37. cygańskie imię damskie, 38. nie puszcza, 39. jarzyna, 40. 32 tygodnie, 42. grecka litera, 43. sąsiad nosa, 46. wiele wieków, 47. zaimek, 49. własne — uprzyjemnia życie, sąsiadom często nie pozwala spać, 51. zamyka się ją o godzinie 23, 53. miara długości, 55. mała Alicja.

POZIOMO: 3. miara powierzchni: 5. kochanka Zeusa, zamieniona przez Herę w jałówkę, 7. zabawa, 8. lata koło nosa, 9. spółka, 11. tuzy, 12. lata w nocy, 14. to samo co 28. pionowo, 16. krewny pszczoły, 18. najlepszy mleczny, 20. jednostka, człowiek, 21. taki kształt posiada księżyc w nowiu, 22. mąż owcy, 24. miara powierzchni, 27. opłacamy, gdy przywozimy towary z zagranicy, 29. nazwisko autora „Astronautów", 32. rozpowszechnianie wiedzy, 33. autor „Pamiątki z Celulozy", 34. odznaka sportowa, 36. może być w łańcu, może być wodny, 38. tępi muchy, 41. nie poezja, 44. ulubiona zabawka dzieci, 45. pisze wiersze, 48. patrz 6 pionowo, 50. bywa owczy, 52. wronia mowa, 53. mąż kozy, 54. patrz 52, 60. odkryła go M. Curie - Skłodowska, 61. uczesanie naszych babek, 62. patrz 31 pionowo, 63. chińska jednostka długości, 64. posiada.

POMIĘDZY CZYTELNIKÓW, KTÓRZY DO PRZYSZŁEJ NIEDZIELI NADEŚLĄ NA ADRES NASZEJ REDAKCJI PRAWIDŁOWE ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI, ZOSTANĄ ROZLOSOWANE NAGRODY KSIĄŻKOWE.

Biblioteczka nauczyciela

O ROZWOJU UMYSŁOWYM DZIECI I MŁODZIEŻY

Pogadanki dla rodziców nr 7, 8 9, oprac. A. Chmielewska. Warszawa 1953 r., format A5, nakład 60150, str. 120, cena zł 1,80.

Praca napisaną z myślą o szerokich kręgach czytelników, zwłaszcza rodziców, omawia poruszane zagadnienia jak najprzystępniej. Autorka posiłkuje się licznymi przykładami z życia i porusza wiele spraw, z którymi rodzice w roli wychowawców własnych dzieci często nie dają sobie rady. Wiadomości z zakresu psychologii i zalecenia wychowawcze zastosowane są do dzieci i młodzieży w wieku od 3 lat do 19. Książka powinna zatem trafić również do rąk wychowawczyń przedszkoli i nauczycielstwa.

MAKARENKO — DORADCA RODZICÓW

Pogadanka dla rodziców nr 10, oprac. J. Chmielewska. Warszawa 1953, format A5, nakład 60150, str. 56, cena zł 0,65.

Opierając się na teorii i wynikach prac Makarenki autorka daje nauczycielowi zarówno wykład teoretyczny jak i praktyczne wskazówki, wynikające z własnych doświadczeń szkolnych.

I OGRODNIKOW I P. SZYMBIRIOW PEDAGOGIKA

Warszawa 1953 r. format B5, nakład 10150, str. 400, cena zł. 15.

Podręcznik ten przeznaczony dla zakładów kształcenia nauczycieli, jest wyczerpującym opracowaniem całokształtu pedagogiki, ogólnych jej podstaw, dydaktyki i teorii wychowania. Duża wartość tej publikacji polega na tym, że nauczyciel znajdzie w niej nie tylko uzasadnioną naukowo teorię nauczania i wychowania komunistycznego, lecz także wytyczne do praktyki pedagogicznej w warunkach ustroju socjalistycznego. Ze względu na jasność i przystępność wykładu, książka może stać się lekturą dla wszystkich interesujących się problemami wychowania nowego pokolenia.

NAGRODA I KARA W WYCHOWANIU

Pogadanka dla rodziców nr 11 str. 44, cena zł. 0,75.

Pogadanka przygotowana przez TPD ma duże znaczenie dla wychowania w rodzinie. Przeznaczona dla bibliotek nauczycielskich i szerokiego kręgu rodziców.

POZNAWANIE UCZNIÓW W PROCESIE NAUCZANIA I WYCHOWANIA

Wydanie II (Wstęp do wydania polskiego napisał dr R. Przezawiński). Warszawa 1953 r., format A5, nakład 5098, str. 88, cena zł. 2.10.

Praca zbiorowa czterech wybitnych pedagogów radzieckich ze wstępem ministra Oświaty, RFSRR Kairowa. Książka omawia program, metodykę i wyniki badań naukowych, poświęconych zagadnieniom poznawania uczniów w toku pracy szkolnej. Szczególny nacisk położono na znaczenie charakterystyk pedagogicznych i podano szczegółowe wytyczne do ich opracowania.

J. SZUREK I ST. BRODA ORGANIZACJA PRACY W POWIATOWYM WYDZIALE OŚWIATY

Warszawa 1953 r., format A5, nakład 1650, str. 308, cena zł. 7,30.

Autorzy opierając się na bogatym materiale faktycznym, a przede wszystkim na wynikach badań wizytacyjnych przedstawiają całokształt problematyki zadań i pracy Powiatowych Wydziałów Oświaty. Omawiają właściwą i niewłaściwą organizację wydziałów oraz dobre i złe metody ich działania, podejmując przy tym dużą stosunkowo ilość wzorów, przykładowych planów pracy, planów wyjazdów, sprawozdań powizytacyjnych, itp. Dzięki temu książka wiąże teorię z praktyką i ma charakter instruktywnego przewodnika. Książka jest cenną pomocą przy organizacji prac w Wydziałach Oświaty w szkoleniu kadr i pracy administracji szkolnej.

● NASZE RECENZJE ● NASZE RECENZJE ● NASZE RECENZJE ● NASZE RECENZJE ● NASZE RECENZJE ● NASZE RECENZJE

go frontu antyfaszystowskiego.

KPP była jedyną partią, która na sztandarze swym wypisała leninowskie hasło samookreślenia narodów. Wespół z bratnimi partiami Ukrainy i Białorusi walczyła ona o wyzwolenie narodowe i społeczne, przeciw rządowi terroru i ucisku, głodu i wojny. „Dopóki — czytamy w odezwie KC trzech partii komunistycznych (1928) — na ziemiach Zachodniej Ukrainy i Zachodniej Białorusi panuje knut polskiego okupanta, dopóty nie masz również wolności dla robotnika i chłopa polskiego".

Pod złowieszczym tchnieniem zawieruchy dziejowej rozpadł się zbudowany na fundamencie ludzkiej krwi i potu domek z kart. Czmychnęli szosą zaleszczycką butni rzecznicy polityki „łamania kości", których zdrada doprowadziła Polskę do zguby. Został naród i jego awangarda w walce z okupantem — PPR.

We wspólnych walkach rośnie braterstwo broni i krwią cementuje się przyjaźń Polaków, Ukraińców i Białorusinów. Wszystko to stwarza przesłanki zasadniczego przełomu w stosunkach polsko - ukraińskich. W 1943 r. panom z Londynu marzy się jeszcze szlachecka Polska, ucisk innych narodów, zabór ziem ukraińskich, białoruskich i litewskich w imię rzekomych interesów silnej i niepodległej Polski.

Odpowiadając na prowokacyjną deklarację rządu londyńskiego KC PPR pisał w odezwie pierwszomajowej z r. 1943: „Twierdzenie, że Polska bez ujarzmienia kilku milionów Ukraińców i Białorusinów będzie krajem małym i słabym, jest obelgą rzuconą w twarz narodowi polskiemu. Rzeczywista a nie urojona siła narodu polskiego tkwi w ziemiach odwiecznie polskich, na których od zarania dziejów polskich chłop a później i polski robotnik i inteligent krwią i potem wykuwał lepszą przyszłość".

Taka Polska — wolna i potężna ojczyzna ludu pracującego, Polska bez ucisku i wyzysku wywalczona została dzięki bohaterskiej Armii Radzieckiej, dzięki rosyjskim, ukraińskim, białoruskim braciom.

Odtąd w dziejach stosunków polsko - ukraińskich czytać będziemy same tylko radosne karty. Jakąż wdzięczność zdobyła sobie w sercu Polaków Ukraina swym szlachetnym darem dla głodującej w roku 1945 Warszawy. Któż może ocenić, czym było wówczas dla ludności bohaterskiej stolicy te 80 tys. pudów żyta, oliwa, cukier, suszone owoce dla dzieci. Ze wzruszeniem czytamy o innych formach pomocy gospodarczej, o ukraińskich stachanowcach i kołchoźnikach dzielących się po bratersku swym przebogatym doświadczeniem, o krzepiącej więzi kulturalnej. I wiemy, że ten rozdział książki nie jest skończony, że te piękne dokumenty będą się mnożyły, jako widomy dowód niezłomnego sojuszu, który na zawsze złączył bratnie wolne narody.

* * *

Książka wydana w 300-tną rocznicę zjednoczenia Ukrainy z Rosją, zaopatrzona została uogólniającym wstępem prof. Stefana Żółkiewskiego. Na podkreślenie zasługuje starannie opracowanie i trafny w zasadzie dobór materiałów. Wydaje się jednak, że należałoby również umieścić materiały ilustrujące gospodarczo - społeczne podłoże powstania Chmielnickiego.

W sumie książka dobrze spełni swe zadanie. Przyczyni się do zacieśnienia więzów serdecznej przyjaźni między bratnimi narodami słowiańskimi, jeszcze lepiej nauczy nas, że prawdziwy patriotyzm zakłada poszanowanie godności innych narodów. Przyczyni się również do usunięcia pokutującej jeszcze gdzie niegdzie nieufności zrodzonej na gruncie „złych tradycji szlachecko - magnackiego a potem obszarniczo - kapitalistycznego ucisku w stosunku do naszych braci Ukraińców i Białorusinów" (Bierut), do ostatecznego zdemaskowania i skompromitowania fałszerstw szerzonych w ciągu stuleci przez reakcyjną polską historiografię.

BRULION

„NIECH SIĘ MIOTA ZŁOŚĆ NA CIĘ I CHYTROŚĆ BEZCZELNA,
TY MÓW PRAWDĘ, MÓW ŚMIAŁO SATYRO RZETELNA«
(Ignacy Krasicki)

Tym razem trochę... samokrytyki

Każdy, kto miał w ręku satyryczny numer pisma „Prasa Polska" — organu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich — zaczytywał się wprost w doskonałych tekstach, które się w nim ukazały. W parodiach, felietonach, wierszach dostało się co niemiara nudzie, dostało się reportażystom z grafomańskiej łaski i felietonistom spod znaku ponurości. Dostało się m. in. również niektórym naszym karykaturzystom — tym spod szablonowej gwiazdy.

I oto dotarł ten właśnie numer „Prasy Polskiej", o którym mowa do jakiegoś korespondenta amerykańskiej agencji „United Press" w Wiedniu. Ten przeczytał, pomyślał i nadał korespondencję z Wiednia, w której czytamy: „Fachowy, oficjalny miesięcznik dziennikarzy polskich „Prasa Polska" zamieszcza instrukcję dla karykaturzystów, dotyczącą rysowania antykomunistycznych mężów stanu..." Przy czym domyślności swych czytelników korespondent ten pozostawia fakt, że każdy, kto spróbuje narysować Adenauera bez „Mein Kampf", czy Ridgway'a bez wszy — ten...

Cała ta sprawa byłaby może niegodna uwagi, gdyby nie była jeszcze jednym wymownym potwierdzeniem pewnego znanego faktu: że bez kłamstwa i fałszerstwa prasa amerykańska — jest „nieważna"...

A my? A nasza prasa? Nam zależy na tym, aby artykuły jakie ukazują się na łamach naszych gazet prawdziwie i pięknie oddawały prawdę i patos epoki, w której żyjemy, aby pomagały w usunięciu takich czy innych bolączek. I właśnie ten numer „Prasy Polskiej" miał nam pomóc w jeszcze lepszym redagowaniu gazet. Z okazji Dni Oświaty, Książki i Prasy zamieszczamy poniżej niektóre pozycje z tego numeru „Prasy Polskiej". Niech to posłuży za samokrytykę dziennikarzy...

Czaszka pracuje...

— Szampan?
—Nie, że Sztanami Zjednoczonymi...

Szpilki

NIHIL NOVI

Jak donosi „Birma Saturday Express" z marca ub. roku w Dżibuti spotkał się ostatnio znany amerykański potentat węglowy C.F. Krug, główny akcjonariusz zachodnio niemieckiej „Essener Kohlengesellschajt g. m. b. H" z generałem - majorem L. B. Croockiem, szefem brytyjskiej OCA (Organisation for Colonisation and Administration) na Płd. Australię — na dłuższej rozmowie, której tematem były ostatnie wydarzenia w Syjamie związane z zagadnieniami międzynarodowej gospodarki węglowej w basenie Morza Egejskiego.

NIHIL NOVI SUB SOLE:
KRUG CROOCKOWI OCA nie wy — KOHLE

KRWAWA SATYRA

Krwawej siepaczce przyjdzie kres!
O ty łajdaczko, zaszkodziłaś siłą.
My pamiętamy ileś łez,
Ileś niewinnej krwi utoczyła.

Niech szlag cię trafi! Groźnie krzyczę.
Niech cię pochłonie ziemia.
Chłoszczę cię krwawej ironii biczem,
Tępa żyletko do golenia!...

Express Wieczorny

KTO CHCE NIECH PYTA

Śnieg, który spadł na nasze podwórko przybrał po pewnym czasie barwę czerwoną. Czy stało się to pod wpływem załamywania się promieni słonecznych? — pyta nas ob. L. F. z Wałbrzycha.

Oddajemy głos inż. A. S. z Krakowa który był świadkiem podobnego zjawiska w roku 1935: „Jako przyczyny tego faktu podawano ogólne zmiany klimatyczne na naszej półkuli spowodowane topnieniem skorupy lodowej w Arktyce. Po bliższym zbadaniu okazało się jednak, że czerwone zabarwienie pochodzi od słoika dżiklly wyrzuconego z okna sąsiedniej restauracji".

PRZE KRÓJ

WIELKI KONKURS „PRZEKROJU"

Tym razem zamieszczamy konkurs, który wymaga wysokiej świadomości politycznej (prosimy czytelników posługiwać się encyklopedią). W losowaniu nagród weźmie udział każdy czytelnik (czka), który (a) nadeśle rozwiązanie (słuszne lub niesłuszne).

1) Kto jest prezydentem Francji?
a) Dymsza
b) Coty
c) Wiech

2) Kto wygrał ostatni bieg Praga — Warszawa?
a) Królak
b) Solski
c) Dunikowski

3) Jaki ustrój panuje w Chinach Ludowych?
a) imperialistyczny
b) feudalno - monarchistyczny
c) ludowy

4) Kto odkrył Amerykę?
a) Kolumb
b) Kemal Pasza
c) Li-Syn Man

5) Kto napisał „Pana Tadeusza"?
a) Mickiewicz
b) Wanda Grodzieńska
c) Zbigniew Mitzner

6) Kto jest redaktorem „Przekroju"?
a) Eile
b) Eyle
c) Ejle

Najtrafniejsze odpowiedzi na te pytania będą wynagrodzone specjalną nagrodą z funduszu reprezentacyjnego Redaktora Naczelnego „Przekroju" ob. Mariana Eilego.

Świat widziany przez Zaskorę

Kiedy spotkacie Świętosława Obłokiewicza, wyda wam się zwykłym młodym człowiekiem.

Jeszcze przed rokiem zdziwiłaby was tylko trochę jego fryzura, a właściwie jej brak, bo Świętek zgolił sobie włosy. Ale nie dziwcie się temu: zrobił to jedynie dla zupełnego przeciwstawienia się bikiniarzom, którzy — jak przeczytał w gazecie — noszą długą, bujną fryzurę. Ale ten szczegół urody Świętka był przemijający i dziś Świętek ma już co czesać.

Wygląd zewnętrzny więc — powtarzam — nie wystarczy dla pełnego poznania Świętka.

Poznacie go natomiast niezawodnie już od pierwszych chwil rozmowy. O, właśnie nadchodzi!

— Dzień dobry, Świętek, jak się masz, co słychać?

— Cześć pracy, towarzysko! — w głosie brzmi wyraźnie nagana. — U mnie wszystko w porządku. Wybraliśmy nowy zarząd. Mieliśmy zebranie na wysokim poziomie. Ludzie rosną...

— A jak ci poszły egzaminy?

— Zgodnie ze zobowiązaniami nasza grupa osiągnęła 80 proc. dobrych i bardzo dobrych.

— Ach, wiesz, Janka i Stefan pobrali się, ale mają kłopoty z mieszkaniem...

— Pobrali się? To dobrze, oni są dobrani ideowo. A z tym mieszkaniem to przecież jest to problem stworzony przez ustrój kapitalistyczny: Realizacja planu 6-letniego pozwoli nam usunąć częściowo wiekowe zaniedbania.

— Może chcesz ich zobaczyć, właśnie umówiłam się z nimi w kawiarni...

— Ja do kawiarni nie chodzę — znów słychać w głosie tę samą naganę. — Jeśli chcecie się ze mną spotkać, przyjedźcie jutro po południu do mnie na uczelnię. Mamy akademię. Zarezerwuję dla was bliskie miejsca. Będę czekał do końca referatu.

— A jaka będzie część artystyczna?

— Nie wiem. I tak przecież nie mogę tracić czasu na te głupstwa.

Spójrzcie na Świętka. On wcale nie pozuje. On naprawdę nie lubi części artystycznej. I naprawdę zdziwiłby się bardzo, a chyba nawet obraził, gdybyście mu odpowiedzieli, że wam osobiście wystarczy wysłuchanie referatu na akademii u siebie, że nie palacie chęcią słuchania drugiego takiego samego.

Dlatego też tylko patrzycie na niego trochę zdziwieni i rezygnujecie z miłej dalszej rozmowy — na długo.

Nie tylko zresztą wy. Kiedy bowiem Świętek został inżynierem Świętosławem Obłokiewiczem i zaczął pracować w fabryce, też zdarzały mu się podobne przykre wypadki, że ludzie — nie wiadomo dlaczego, zaczęli go unikać.

Oto przybiegł do Świętosława młody robotnik, któremu Obłokiewicz dopomógł opracować pewien prosty, ale doniosły pomysł racjonalizatorski:

— Hura! Zatwierdzili projekt i przyznali nam sporą premię!

— Tak. To bardzo dobrze, cieszycie się towarzyszu?

— Cholernie! Już kupuję motocykl!

— Towarzyszu! To dlatego się cieszycie? Przecież nasz pomysł to ważne usprawnienie dla pracy całego naszego przemysłu. Pozwoli podnieść wydajność pracy, przyspieszyć wykonanie planu 6-letniego.

Dalsze pomysły racjonalizatorskie młody robotnik realizował z kim innym.

Miał nasz Świętosław również poważne kłopoty z żoną. Gdy o normalnej porze — około 11 wieczorem — powrócił do domu, młoda kobieta zaczęła mu się skarżyć:

— Tak się dziś nalatałam po sklepach, żeby kupić szklanki, wszystkie się wytłukły, a dostać zupełnie nie można.

— Co ty za wrogą propagandę szerzysz. To grunt dla spekulacji. Jak możesz mówić, że szklanek nie ma, jeśli są. U nas nie może niczego brakować.

I poważnie zaczął się zastanawiać nad rozwodem, ze względu na różnice ideowe między nim, a żoną. Ale przypomniał sobie, że przecież żona jest ceniona w pracy zawodowej i społecznej i że jednak w czasie oświadczyn odpowiedziała mu ze wzruszeniem „tak", gdy spytał: „Czy chcesz, byśmy razem budowali socjalizm"?

Najtrudniej było Świętosławowi być agitatorem. Aby przeprowadzić pogadankę podszedł do grupy robotnic, które wesoło rozmawiając zasiadły w czasie przerwy na ławkach w świetlicy.

— No co, towarzyszki, wesoło wam?

— Dlaczego ma być smutno? Wesoło, wiosna, słońce świeci...

— O tak! Możemy się śmiać, możemy się cieszyć, bo zrzuciliśmy pęta kapitalizmu i budujemy słoneczną przyszłość.

Kobiety spoważniały po sobie i umilkły. Jedna z nich powiedziała mi później, że wydawało jej się, że słucha referatu i śmiać się wobec tego nie wypada.

I tak jest z Świętosławem zawsze: Zwierzasz mu się, jak przyjacielowi ze swych nieporozumień, z ukochaną kobietą, a on ci na to o pozostałościach ideologii burżuazyjnej w świadomości ludzkiej, o stopniowym wyzwalaniu się psychiki kobiety z pęt wiekowego zacofania.

Chcesz się z nim podzielić trudnościami, na jakie napotykasz w swej pracy, on mówi o harcie, o bohaterstwie w pokonywaniu trudności

Książki, z których ty przygotowujesz się do szkolenia — są dla niego „jedyną lekturą", stosowaną również do poduszki.

Komedia, z której ty śmiałeś się do rozpuku, jest dla niego bzdurą, pozbawioną wartości ideologiczno - wychowawczej.

I tak dalej, i tak dalej...

* * *

Współczujemy mu. Bo Świętosław Obłokiewicz — to w zasadzie dobry człowiek. Tylko, że pozbawiony normalnych, ludzkich odczuć zrozumienia skomplikowanych spraw naszego życia.

I dlatego tak trudno porozumieć mu się z ludźmi.

St. GRABOWSKA

TYPY i typki

Niedawno na przystanku autobusowym w Sandomierzu dwóch mocno podpitych osobników (jeden z nich jest sołtysem grom. Topola) wiodło zażartą dyskusję na temat konieczności zwalczania chuligaństwa.

Rrrąbać, bić chuliganów, wyrzucić ich, a żywo!
— Tak raz jeden pijany drugim dowodził —
Wszyyyscy ppoorządni ludzie jak my — chodzą krzywo.
Ppatrz, co tu chuliganów — każdy prosto chodzi!

* * *

Zdarza się że aktywiści, którzy winni czuwać nad przebiegiem konkursu hodowlanego dokonują — jak np. ob. ob. Pura i Raks z pow. włoszczowskiego — wyjazdów w teren głównie po to, aby wykazać się po powrocie pieczątką na delegacji

Spieszył się, teczka pod pachą, utrudzony srodze,
Ministerialna mina, takiż gest, postawa.
Pewnie wiele zawiłych spraw załatwi w drodze,
I załatwił... pieczątkę — oto sprawa.

* * *

Niektórzy pracownicy wydziałów finansowych przy radach narodowych, zajmujący się pobieraniem podatku gruntowego stosują w pracy — np. w powicie buskim — metodę cyklicznego mydlenia oczu instancjom nadrzędnym. Wygląda to tak:

CYKL I

Co, kontrola, inspekcja? Gwałtu do roboty!
Radźmy, myślmy, działajmy na nic próżne słowa!

CYKL II

Uff, wreszcie pojechali, oto kres zgryzoty...
Więc dalej bracia, śmiało, możem spać od nowa...

Frąszki

KRÓTKOWIDZE

Sołtys z prezesem Koła ZSCh pospołu,
na gromadę się patrzą znad własnego stołu.
Kumotrów ich najbliższy — krąg swarty, otoczył.
Innych nie widzą. Chłopi otworzcież im oczy.

Przyjaciółka

Jak w zegarku...

Podziwiam zawsze, jak u Barbary wszystko gra, jak w zegarku. Dom duży: mąż — metr dziewięćdziesiąt, ona, troje dzieci, dwie babcie i pies z kotem, nie licząc trzech pokoi z kuchnią bez centralnego ogrzewania.

Wprawdzie babcie mają na wszystko jedno wspólne oko, nie mogą jednak wiele nim pomóc, ponieważ przeważnie mają za złe.

Z babciami była osobna historia: nie chcemy się zgodzić na oddanie dzieci do przedszkola. Zwyciężyła jednak Barbara, a raczej jej poglądowe metody. Zaprowadziła obie staruszki do wzorowego przedszkola, szły pełne nieufności i zastrzeżeń: wróciły o 17-ej wesołe i rozbawione. Śpiewając na dwa głosy „Szła dziewczeczka do laseczka, do zielonego"...

I odtąd już tak jest co dzień. Halinka (najstarsza córeczka Barbary) wracając ze szkoły wstępuje po babcie, myje im starannie ząbki i kładzie do łóżeczka.

I pod tym względem w domu zupełny spokój.

* * *

Oboje z mężem pracują. Często rozmawiam z Barbarą o sprawach domowych, uskarżam się na brak czasu i tu znów podziwiam ją. Opowiada:

Gdyby wszystko spoczywało na moich barkach na pewno nie dałabym rady. Z początku mąż rąbał drzewo, węgiel, czasem meble (tylko po większych przyjęciach), wylewał wodę z wanienek (czasem z dzieckiem) i robił przepierki kolorów. Odkąd zaczęłam pracować, zmieniło się wszystko. Nie było zajęć „moich" i „jego". Zrzekłam się wszystkich na jego korzyść — uśmiechnęła się skromnie. Ma on wprawdzie męskie poczucie obowiązku — tym razem na twarzy Barbary zakwitła duma. Od dawna nie słyszałam od niego tak lubianego przez mężczyzn wyrażenia: „to nie jest męska robota". Pranie, cerowanie, zmywanie, idzie mu jak po maśle: ostatnie zrobił duże postępy w podnoszeniu oczek. Co prawda jego osiągnięć nie można porównać z moimi w ich spuszczaniu, ale ja mam przecież długoletnią wprawę...

— Jesteś więc, Barbaro, zupełnie zadowolona z męża? — zapytałam.

— Tak... Z wyjątkiem... pewnej, dość istotnej sprawy. Otóż jak ci wiadomo, mamy troje dzieci. Wyobraź sobie, w tej dziedzinie mąż jest niesłychanie zacofany... Nie wyręczał mnie nigdy w takich drobiazgach, jak karmienie piersią. Z przykrością wspominam, że właśnie w tym jednym wypadku powiedział oschle: „to nie męska robota".

Barbara jednak nie docenia siebie. Wyraźnie lekceważy swój wkład w trudy gospodarstwa domowego. Czasem serce mi się kraje, gdy widzę Barbarę leżącą na tapczanie z ciekawą książką w ręku.

Bo czyż można czytać w spokoju? Nie, co chwila musi przypominać:

— Mój drogi, już pół do piątej, czy podgrzałeś kaszkę?

— Bój się Boga. Szósta godzina, i zebra psa wyprowadzić na spacer.

— To już siódma. Jak ten czas leci, a dzieciaków jeszcze nie umyłeś...

I tak życie układa się im, jak w zegarku...

Tragedia

Tak się już utarło, że tylko w bajce martwe przedmioty mogą przemawiać ludzkim językiem. Zjawisko takie występuje jednak także od jakiegoś czasu w Samsonowie. Aż się wierzyć nie chce. Nie o bajkę jednak tu chodzi, ale o fakt autentyczny. Mianowicie, od trzech lat — raz w roku — w każdą niedzielę ostatniego maja wydaje z siebie ludzkie dźwięki, opuszczony i przez wszystkich zapomniany — motor od... młocarni. Trudno było ustalić, z kim w ową niedzielę rozmawiał, komu się uskarżał. Może był to wiatr, a może sam do siebie gadał... Nie to jest w każdym razie istotne.

Ważne było to, co mówił...

* * *

Chlup... chlup... chlup... chlup...

—Cóż to? Tak, to po ostatnim deszczu. Odgłosy te wydaje woda. Wysysa ona ze mnie najżywotniejsze soki, a rdza pożera wszystkie moje żelazne części.

Wprawdzie bronię się jak mogę. Czy jednak na długo jeszcze starczy mi energii? Rozpacz mnie ogarnia, kiedy pomyślę, w jakim się znajduję stanie. Przykro mi bardzo, że kiedy nadejdą żniwa, a z nimi gorączkowy sezon robót polnych, nie będą mógł pracować jak inni moi koledzy. Choruję już od trzech lat i z każdym dniem czuję się słabszy. Nie wiem, jak nazywa się choroba, na którą zapadłem. Wiem jednak tyle, że jest to choroba niebezpieczna i gdy ratunek w porę nie nadejdzie, koniec może być tragiczny...

Czy przywołać myśl tamtych dni?

Jestem — zresztą łatwo się domyśleć — motorem. Jeszcze w 1951 roku zwrócił się do moich prawowitych właścicieli — Zarząd Kolejek Leśnych w Zagnańsku — kierownik ówczesnego SOM w Samsonowie, z prośbą o wypożyczenie mnie na okres żniw. Miałem obsługiwać młocarnię. Po krótkich targach interes został ubity. Na transakcji tej i ja skorzystałem: oddano mnie do kapitalnego remontu.

Pracowałem dobrze, chłopi mnie chwalili. Ale po kilku dniach okazało się, że nie mam czego szukać w Samsonowie: zabrakło dla mnie roboty. I tu opieka nade mną się skończyła. A rozpoczęło się nieskończone pasmo cierpień. Bo zamiast znaleźć się z powrotem w Zagnańsku, trafiłem na plac byłego tartaku w Samsonowie. Próbowałem się temu przeciwstawić, lecz w odpowiedzi na to pracownicy GOM powykręcali mi ręce i nogi — rozmontowano niektóre części. Dziwne, iż w Zarządzie Kolejek Leśnych w Zagnańsku o mnie zapomniano. Czyżby chcieli się mnie wyprzeć?

Zdany na własne siły, już od trzech lat prowadzę samotny tryb życia pod gołym niebem. Od tego czasu poczerwieniałem ze wstydu, (a może i rdzy), woda dawno zmyła resztki oliwy. Przygodni zaś przechodnie niejedną wykręcili śrubką.

Tymczasem wymagania moje są nieduże: należy mnie czym prędzej stąd zabrać, a jeśli okaże się, że jeszcze mogę pracować, uzupełnić brakującymi częściami. Gdyby zaś okazało się, że trzyletni pobyt pod gołym niebem zmienił mnie w nienadającą się do niczego kupę szmelcu, należy mnie przekazać do zbiornicy złomu. Bo i jako złom mogę się na coś przydać. Wołam resztkami sił: „zabierzcie mnie stąd".

Podsłuchał: Lew

JÓZEF ORLIK
sekretarz KW PZPR w Kielcach

W walce z wpływami wrogiej ideologii*) (I)

(Z doświadczeń kieleckiej organizacji partyjnej)

W ciągu 10 lat władzy ludowej w województwie kieleckim zaszły ogromne przemiany. Okres ten znamionuje burzliwy rozwój naszego przemysłu, a co za tym idzie, szybki wzrost klasy robotniczej. Znacznego postępu dokonało nasze rolnictwo. Poważnie wzrósł poziom kulturalno - życiowy najszerszych mas.

Realizując politykę partii i rządu kielecka organizacja partyjna przeszła poważną drogę walki o jedność i zwartość swoich szeregów, o ugruntowanie ideologii marksistowsko - leninowskiej.

Podstawowym warunkiem wszystkich naszych zwycięstw było nieustanne wzmacnianie jedności i zwartości szeregów partyjnych, ciągłe podnoszenie poziomu ideologicznego i politycznego członków partii, walka z naciskiem wrogiej ideologii.

Do 1939 roku województwo kieleckie było zacofane, słabo uprzemysłowione, miało nieliczną klasę robotniczą. Takie ośrodki przemysłowe jak Ostrowiec i Końskie jeszcze w okresie międzywojennym związane były mocno z KPP, a w czasie okupacji hitlerowskiej posiadały mocne organizacje PPR i Gwardii Ludowej. Ale w niektórych innych ośrodkach jak: Radom, Skarżysko, Kielce, Starachowice — znaczna część robotników była pod silnymi wpływami prawicy PPS lub żółtych związków zawodowych. Burżuazja korumpowała pewne grupy robotników i posługiwała się nimi w rozbijaniu jedności klasy robotniczej, w walce z ideologią postępową, a zwłaszcza z wpływami KPP.

Po wyzwoleniu kraju, w wyniku uprzemysłowienia naszego województwa, klasa robotnicza wzrosła liczebnie. Jeśli przed wojną w przemyśle pracowało u nas około 60 tys. ludzi, to obecnie pracuje około 180 tys.

W pierwszym okresie po wyzwoleniu kraju organizacja nasza koncentrowała swoje wysiłki na rozbiciu kontrrewolucyjnego podziemia. Obecnie wróg, który nie jest już w stanie otwarcie wystąpić przeciwko władzy ludowej, usiłuje w sposób perfidny i wyrafinowany, przy pomocy kłamstw i oszczerstw hamować nasze budownictwo.

Walka z wpływami wrogiej ideologii w masach ludowych jest skomplikowana. Wróg nie występuje z otwartą przyłbicą. Maskuje on swą zdradziecką działalność różnymi obłudnymi hasełkami mającymi rzekomo na celu obronę interesów mas pracujących.

Aby móc skutecznie walczyć z wrogą ideologią, partia powinna poznać najbardziej nawet zamaskowane formy działania wroga w każdej dziedzinie.

Klasa robotnicza wchłonęła w swe szeregi poważną liczbę ludzi spośród chłopstwa i drobnomieszczaństwa. Proces ten zwiększa siłę i liczebność klasy robotniczej, wywiera ogromny wpływ na kształtowanie się świadomości proletariackiej nowych robotników. Z drugiej jednak strony ludzie ci wnoszą ze sobą do klasy robotniczej swoje nawyki, wahania, wszelkiego rodzaju obciążenia ideologii nieproletariackiej.

Ten różnorodny skład klasy robotniczej stanowi podatny grunt dla nastrojów oportunistycznych i lewackich. Taki skład klasy robotniczej musi w pewnym stopniu wpływać również na stan naszej organizacji partyjnej. Wpływy burżuazyjnej ideologii przesączają się również do partii która jest przecież częścią klasy robotniczej. Nastroje i wahania występujące w łonie różnych warstw klasy robotniczej w pewnym stopniu dają o sobie znać i w szeregach naszej partii.

Jeśli zbadamy życie i działalność naszych organizacji partyjnych, przekonamy się, że również na ich szeregi oddziałuje nacisk obcej ideologii.

Odpierając nacisk wroga na masy ludowe, paraliżując jego próby przenikania do szeregów partyjnych, tępiąc resztki wrogiej ideologii w poglądach członków partii, organizacja nasza krzepła, wzmacniała się wewnętrznie, podnosiła poziom swej pracy.

* * *

Utworzenie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej położyło kres długoletniemu rozbiciu ruchu robotniczego w naszym kraju.

Zjednoczona partia zespoliła w swych szeregach na marksistowsko - leninowskiej platformie ideologicznej ogromną większość b. członków PPR i PPS, setki tysięcy ludzi ofiarnych, świadomych i oddanych sprawie socjalizmu. W walce o realizację wspólnych celów zacierały się coraz bardziej dawne różnice przynależności partyjnej, hartowała się ideologicznie poważna większość kadry byłych członków PPS. Załogi robotnicze Ostrowca i Końskich, twierdze ruchu rewolucyjnego od dziesiątków lat, KPP-owskie jeszcze, później PPR-owskie i GL-owskie wsie Kielecczyzny — ośrodki, które dźwigały na sobie główny ciężar walki z reakcyjnym podziemiem, z mikołajczykowcami, z rozbijacką robotą WRN — potrafiły nadać ton w organizacji, otoczyć braterską, serdeczną opieką, natchnąć duchem naszej bojowej wspólnoty przeważająca większość towarzyszy z PPS, którzy jednoczyli się z nimi, ożywieni wolą walki o socjalizm.

Musimy jednak pamiętać, że do zjednoczonej partii przedostała się pewna liczba ludzi obcych nam ideologicznie, ludzi obciążonych balastem WRN-owskim. Do zjednoczonej partii weszli też ludzie, którzy nie całkowicie przezwyciężyli naleciałości socjaldemokratyzmu i gomułkowszczyzny oraz przeróżnych nawarstwień drobnomieszczańskich. Wpływ tych fałszywych poglądów niejednokrotnie zaciążył na działalności kieleckiej organizacji partyjnej.

Organizacja nasza zdawała sobie sprawę z tych obciążeń i błędów, ujawniała je i wyjaśniała ich źródła, aby tym skuteczniej przezwyciężać je w toku codziennej pracy.

Komitet Centralny nieustannie wskazuje na konieczność walki na dwa fronty — z jednej strony przeciwko nie przezwyciężonym do końca pozostałościom socjaldemokratyzmu i gomułkowszczyzny, przeciwko istniejącym u nas przejawom oportunizmu, z drugiej strony przeciwko lewactwu i sekciarstwu.

Komitet Centralny uczy nas, że powinniśmy zawsze być czujni na wszelkie przejawy oddziaływania wrogiej ideologii na nasze szeregi.

W pierwszym okresie po zjednoczeniu ruchu robotniczego w naszym województwie, ze szczególną siłą ujawniały się wpływy socjaldemokratyzmu w takich organizacjach, jak: Radom Skarżysko, Starachowice i Kielce. W organizacjach tych mieliśmy dość poważne próby wywoływania rozdźwięku między byłymi członkami PPR i PPS. Nieufność tę inspirowali starzy i znani sługusi burżuazji: Grzecznarowski, Kaschle, Nowakowski. Posługiwali się w tej robocie WRN-owcami, którym udało się prześlizgnąć do partii w czasie zjednoczenia, a także żerowali na nieuświadomieniu niektórych członków partii, ulegających ich wpływom. W walce przeciwko tym WRN-owskim próbom podważania jedności szeregów partyjnych organizacja nasza potrafiła na ogół odróżnić wrogów — WRN-owców od uczciwych, ale ulegających wpływom WRN-owskim mniej świadomych członków partii. Organizacje partyjne Zakładów Metalowych w Radomiu, Radomskiej Wytwórni Papierosów, Zakładów Starachowickich PKP, Skarżysko i szereg innych, do których przeniknęło stosunkowo dużo elementów WRN-owskich, w sposób skuteczny potrafiły ukazać ich rozbijacką, dwulicową robotę, zdemaskować ich i wykluczyć z partii.

Zdemaskowanie i wykluczenie z partii WRN-owskich rozbijaczy było stosunkowo łatwe. Występowali oni bowiem otwarcie przeciwko linii partii i w ten sposób sami ujawniali swą szkodliwą działalność, swą obcość ideologiczną.

Znacznie trudniejszą i bardziej skomplikowaną walkę musiały przeprowadzić nasze organizacje z przenikaniem do partii wrogiej ideologii, podstępnie rozpowszechnianej przez zamaskowane elementy WRN-owskie.

Nacisk wrogiej ideologii na klasę robotniczą, przesączanie się jej do szeregów naszej organizacji partyjnej występowały szczególnie silnie w przełomowych momentach naszego rozwoju.

W pierwszym okresie realizacji planu sześcioletniego elementy WRN-owskie lansowały teoryjki podważające politykę uprzemysłowienia kraju. Wróg usiłował wmawiać klasie robotniczej i niektórym mniej świadomym członkom partii, że nie ma potrzeby tak szybkiego rozwoju przemysłu ciężkiego w naszym kraju.

Tym demagogicznym chwytom WRN-owskim ulegali mniej świadomi robotnicy, a nawet niektórzy członkowie partii. Nie zdawali oni sobie sprawy, że rozwój ciężkiego przemysłu jest podstawą rozwoju całej gospodarki narodowej, nieodzownym warunkiem ciągłego podnoszenia dobrobytu mas pracujących i umacniania obronności naszego kraju.

Elementy WRN-owskie prowadziły szeptaną propagandę przeciwko rozwojowi socjalistycznego współzawodnictwa i ruchu racjonalizatorskiego, porównując ten ruch do grabieżczego systemu wyciskania bogactw z pracy ludzkiej przez kapitalistycznych rekinów: Forda i Taylora. A przecież kapitalistyczna racjonalizacja, wszelkie systemy taylorowskie prowadzą przez wzrost wyzysku i wzrost bezrobocia do wzmożonej nędzy robotników, podczas gdy w naszych warunkach, kiedy fabryki należą do narodu wzrost wydajności pracy osiągany przez rozwój techniki, ulepszanie organizacji i metod pracy oraz przez podnoszenie kwalifikacji robotników zapewnia wzrost dobrobytu zarówno bezpośrednich uczestników socjalistycznego współzawodnictwa, jak i całego społeczeństwa.

Szkodnicy WRN-owscy, nie ograniczając się do dyskredytowania współzawodnictwa przeróżnymi bzdurnymi teoryjkami, starali się bezpośrednio sabotować jego rozwój w zakładach pracy. W Radomskiej Wytwórni Papierosów WRN-owcy, którzy przedostali się nawet na kierownicze stanowiska, świadomie utrudniali wykonanie podjętych zobowiązań dostarczając uczestnikom współzawodnictwa najgorszego materiału, aby ich zniechęcić i ośmieszyć w oczach załogi. Były również wypadki złośliwego przenoszenia do gorszej pracy robotników, którzy podjęli zobowiązania, aby w ten sposób uniemożliwić im ich wykonanie.

WRN-owcy występowali przeciwko rewizji starych norm i zaniżonych planów produkcyjnych. Tak robił np. kierownik brygady produkcyjnej w Kieleckich Zakładach Przemysłu Chemicznego, który zalecał poszczególnym pracownikom, ażeby nie podwyższali wydajności pracy i nie wykazywali faktycznego wykonania norm.

Elementy WRN-owskie wykorzystywały nasze przejściowe trudności aprowizacyjne, aby wywoływać niezadowolenie wśród mas, aby podrywać ich zaufanie do naszej partii i władzy ludowej. Jednocześnie wszelkiego rodzaju niedobitki reakcji wślizgiwały się do naszego aparatu gospodarczego, aby pogłębiać te trudności i dezorganizować nasze życie gospodarcze. Tak np. w Wojewódzkim Zarządzie Gminnych Spółdzielni usadowiła się grupa zamaskowanych WRN-owców, którzy wślizgnęli się do partii: Anderman, Witkoś i Panikowski. Obsadzili oni kierownicze stanowiska w PZGS i GS ludźmi obcymi nam klasowo i ideologicznie. Tłumili przejawy krytyki na zebraniach partyjnych i pracowniczych. Osoby, które występowały przeciwko tej klice, były usuwane z pracy. W wyniku tego szkodnictwa WZGS poniósł poważne straty, zahamowany został wzrost obrotów towarowych na terenie województwa, pogorszyło się zaopatrzenie wsi.

Walka z wrogą działalnością, osłoniętą różnymi demagogicznymi hasełkami, nie była łatwa. Upłynęło niemało czasu, zanim nasze organizacje partyjne nauczyły się wykrywać w swych szeregach i we właściwy sposób demaskować wszelkich dwulicowców i ukrytych wrogów, którzy w nikczemny sposób szkodzili naszemu budownictwu.

Początkowo organizacje nasze bardzo często ograniczały się do mechanicznego wykluczania takich ludzi ze swoich szeregów. Nie uwzględniano faktu, że mieli oni pierwotnie pewien wpływ na mniej świadomych członków partii. Samo wykluczenie z szeregów partyjnych bez zdemaskowania i rozgromienia ich ideologii nie mogło jeszcze być aktem wychowawczym dla całej organizacji, nie mogło uodparniać jej członków na nacisk wrogiej ideologii.

Usuwanie ludzi obcych i wrogich z naszych szeregów nie może odbywać się w sposób mechaniczny. Proces ten musi być w każdym wypadku ściśle powiązany z głęboką pracą polityczną w całej organizacji.

Wykluczenie z partii jest najwyższą karą partyjną. Powinno ono służyć oczyszczaniu szeregów, wyostrzaniu czujności rewolucyjnej, wychowaniu w duchu nieprzejednanej walki z wszelkimi przejawami nacisku obcej ideologii na nasze szeregi.

Wykluczając ludzi obcych ideologicznie musimy przede wszystkim zdemaskować błędność i szkodliwość tej wrogiej ideologii, której byli oni nosicielami, rozprawić się z tą ideologią.

Zdarzają się jeszcze wypadki niezrozumienia tej sprawy. Są organizacje partyjne, które nie potrafią same usunąć ze swoich szeregów ludzi ideologicznie obcych i przypadkowych. Wynika to ze słabości politycznej tych organizacji, z nacisku wrogiej ideologii, szczególnie silnego na niektórych terenach wiejskich. Zadaniem naszych instancji partyjnych jest niesienie nieustannej pomocy tym organizacjom. Pomoc ta jest jednak niejednokrotnie źle rozumiana przez niektóre komitety partyjne. Np. KP w Kozienicach wyręczał niektóre swoje organizacje partyjne i sam wykluczał z partii, gdyż rzekomo organizacje te nie potrafiłyby same rozprawić się z ludźmi tego rodzaju. Jest to niewłaściwa metoda pracy. Organizacjom partyjnym należy pomóc, by same dojrzały politycznie i ideologicznie, by same odczuły konieczność usunięcia ze swych szeregów ludzi obcych i przypadkowych, by same potrafiły strzec czystości swoich szeregów.

W ciągu ostatnich lat nasze organizacje partyjne poczyniły poważne postępy w tym kierunku.

Organizacja partyjna w Zakładach Metalowych w Kielcach do niedawna jeszcze była organizacją słabą, mało zdyscyplinowaną. Wynikało to z tego, że w szeregach jej znajdowali się ludzie obcy nam ideologicznie, wrodzy. Taki np. WRN-owiec Kornecki wykorzystywał swe wpływy, by prowadzić rozbijacką robotę i siać niezadowolenie wśród załogi. Występował w sposób podstępny przeciwko rozwojowi współzawodnictwa pracy, przeciwko zmianie przestarzałych norm produkcyjnych, świadomie wypaczał naszą ideologię i wychwalał przedwojenną prawicową PPS. Będąc agitatorem pozornie i na pokaz zgadzał się z polityką naszej partii i wypełniał zadania, jakie mu powierzała organizacja partyjna, zaś faktycznie, szczególnie w rozmowach indywidualnych, świadomie wypaczał linię partii.

Organizacja partyjna zdawała sobie sprawę ze szkodliwej działalności Korneckiego, zdawała sobie sprawę z tego, że niektórzy członkowie partii ulegali jego wpływom. Ażeby pokazać organizacji partyjnej jego szkodliwą działalność i obcość ideologiczną, sprawę tę kilkakrotnie omawiano na zebraniach. W rezultacie kierownictwu organizacji partyjnej udało się całkowicie zdemaskować Korneckiego wobec członków partii i całej załogi. Wykluczenie Korneckiego stało się wielką szkołą dla całej załogi i organizacji partyjnej. Członkowie partii, którzy niegdyś ulegali wpływom Korneckiego, uświadomili sobie swój błąd. Wykluczenie Korneckiego i właściwie przeprowadzona w związku z tym praca polityczna odegrały poważną rolę w umocnieniu i rozwoju organizacji partyjnej.

Nie zawsze jednak organizacje nasze dają sobie radę z wykrywaniem i demaskowaniem wrogich wpływów ideologicznych.

Np. w Skarżysku na szkoleniu partyjnym nie potrafiono ostatecznie rozwiać złudzeń co do roli Piłsudskiego.

W naszym województwie sprawa całkowitego wyjaśnienia zdradzieckiej roli Piłsudskiego ma szczególne znaczenie. Niektórzy starzy robotnicy i chłopi z Kieleckiego pamiętają wymarsz legionów Piłsudskiego z Kielc w 1914 r., a są i tacy, którzy brali w nich udział. Nie wszyscy natomiast wiedzą, że Piłsudski służył imperializmowi niemieckiemu i austriackiemu, że był agentem austriackiego wywiadu, że cała jego działalność nie miała nic wspólnego ze sprawą wyzwolenia ludu, ze sprawą wyzwolenia Polski.

Niektórzy towarzysze, nawet spośród wykładowców wyjaśniając to zagadnienie stawiali znak równania między Piłsudskim a ludźmi, którzy służyli w jego legionach. Jest to fałszywe i szkodliwe. Do legionów poszli bowiem również uczciwi robotnicy i chłopi, którzy dali oszukać się piłsudczykom, robotnicy i chłopi, którzy wtedy wierzyli, że walczą o wyzwolenie kraju; ludzie ci nie mogą się zgodzić z takim postawieniem sprawy i słusznie czują się tym dotknięci. Takie upraszczanie sprawy nie może, rzecz jasna, sprzyjać wyjaśnieniu zdradzieckiej, antynarodowej roli Piłsudskiego i jego kliki tym, którzy mają jeszcze pewne złudzenia. Trzeba wykazywać, że Piłsudski i piłsudczycy w nikczemny sposób oszukiwali tych ludzi pracy, którzy im ulegli, trzeba odróżniać piłsudczyków - najmitów burżuazji od robotników i chłopów, których udało się im na jakiś czas otumanić.

W wielu naszych organizacjach partyjnych niecałkowicie została wyjaśniona rola i działalność AK w czasie okupacji. Część towarzyszy z tych organizacji była w czasie okupacji szeregowymi członkami AK. Wielu z nich partia nasza wychowała na ofiarnych i oddanych partyjniaków. Nie zawsze jednak uświadamiają sobie oni w pełni rolę odegraną przez AK i jej przywódców.

Nieświadomość tę wykorzystuje wróg w celu wybielenia zdradzieckiej roli AK w okresie okupacji i po wyzwoleniu.

Prawidłowe wyjaśnienie tego zagadnienia ma ogromne znaczenie dla wychowania naszych towarzyszy. W tym celu trzeba wzmagać pracę wychowawczą w organizacjach, gdzie istnieją takie wątpliwości, trzeba wykazywać, że prowadząc robotę wrogą masom ludowym, szkodliwą dla narodu polskiego, kierownictwo AK żerowało w sposób obłudny na patriotyzmie szeregowych członków AK i ich nienawiści do hitlerowców.

* * *

Zagadnieniem niezmiernie ważnym dla całej naszej organizacji partyjnej i klasy robotniczej jest zrozumienie istoty sojuszu robotniczo - chłopskiego. Od tego bowiem w dużej mierze zależy realizacja uchwał II Zjazdu naszej Partii w dziedzinie niesienia pomocy pracującemu chłopstwu przez naszą klasę robotniczą, zależy podniesienie wydajności naszego rolnictwa, co jest niezbędnym warunkiem przyspieszenia wzrostu dobrobytu szerokich mas.

W ostatnim okresie, w toku omawiania uchwał IX Plenum KC, w organizacjach miejskich i fabrycznych uwidoczniły się fakty niezrozumienia istoty sojuszu robotniczo - chłopskiego i wynikających z tego sojuszu obowiązków klasy robotniczej oraz naszych organizacji fabrycznych i miejskich.

Niezrozumienie istoty sojuszu robotniczo - chłopskiego leży u podstaw nastrojów antychłopskich, przejawiających się u niektórych robotników, a nawet i członków partii. Nastroje takie zrodziły się dlatego, że stanowczo za mało wpajaliśmy w klasę robotniczą zrozumienie tej prostej prawdy, że sojusz robotniczo-chłopski leży w interesie zarówno chłopów pracujących, jak i klasy robotniczej, że pomoc dla wsi pracującej — to warunek wzrostu dobrobytu ludzi pracy miast, że bez pomocy politycznej i gospodarczej dla wsi, bez kierownictwa politycznego klasy robotniczej w walce o nową wieś, o socjalistyczną kulturę na wsi, socjalizmu nie zbudujemy.

Na skutek naszej słabej pracy polityczno - wychowawczej nad pogłębieniem sojuszu robotniczo - chłopskiego wróg miał ułatwioną działalność w szerzeniu nastrojów antychłopskich. W Starachowicach i w Ostrowcu WRN - owcy próbowali wytworzyć u robotników niewiarę i nieufność do pracującego chłopstwa. W tym celu wykorzystywali oni np. trudności gospodarcze, jakie mieliśmy w zaopatrzeniu miast w latach 1951—1953. Trzeba pamiętać, że prawicowe kierownictwo PPS przez długie lata wszczepiało w klasę robotniczą zamiast pogardy dla kułaków, obszarników, lichwiarzy i różnego rodzaju wyzyskiwaczy — niechęć do wszystkich chłopów, a więc i chłopów pracujących.

Wpływ tych teoryjek znalazł swoje odbicie nawet wśród niektórych mniej świadomych członków partii. Zdarzają się jeszcze dotychczas różne lewackie wyskoki, brak jest pełnego zrozumienia istoty sojuszu robotniczo - chłopskiego niekiedy nawet u aktywistów. Niektórzy z nich uważają, że jeśli nie „przyśrubujemy" chłopów nadmiernymi obowiązkowymi dostawami i nie zwiększymy podatków, spółdzielczość nie będzie rozwijać się w naszym województwie. Jest u nas jeszcze wiele niezrozumienia, a nawet nieuctwa w tych sprawach. Sprawy socjalistycznej przebudowy wsi są trudnymi zagadnieniami politycznymi, których trzeba się uczyć, które trzeba zrozumieć. Bez nauki nie można iść naprzód.

Nasza organizacja partyjna zdaje sobie sprawę z ważności zrozumienia przez klasę robotniczą, a w pierwszym rzędzie przez członków naszej partii, istoty sojuszu robotniczo - chłopskiego, przeprowadziła dużą pracę polityczno-wyjaśniającą. Rezultatem tej pracy jest coraz większe zrozumienie tego zagadnienia wśród mas robotniczych, a przede wszystkim wśród członków naszej partii.

Dużym osiągnięciem naszej organizacji partyjnej jest to, że nie tylko szerzej propagujemy sojusz robotniczo-chłopski, ale coraz lepiej realizujemy go w praktyce. Większość naszych zakładowych organizacji partyjnych coraz lepiej pracuje z robotnikami dojeżdżającymi ze wsi, tak w zakładach pracy jak i w miejscu ich zamieszkania. Rozszerza się coraz bardziej zasięg oddziaływania klasy robotniczej na pracujące chłopstwo przez zwiększenie ilości ekip łączności miasta ze wsią, a przede wszystkim przez podniesienie ich pracy na wyższy poziom.

Coraz bardziej rozwijamy szefostwo poszczególnych zakładów pracy nad POM i spółdzielniami produkcyjnymi. Urządzamy spotkania przodujących chłopów z robotnikami w zakładach pracy, nasze fabryczne organizacje partyjne coraz lepiej pomagają gromadzkim POP w realizacji ich zadań.

Ta żywa, coraz bardziej zacieśniająca się więź klasy robotniczej z pracującym chłopstwem skutecznie przełamuje nastroje nieufności w stosunku do chłopstwa pracującego, jakie usiłowały wywoływać elementy WRN - owskie wśród załóg naszych fabryk. Coraz bardziej rośnie u robotników i chłopów pracujących zrozumienie wspólnoty interesów w walce o socjalizm. Jest to najskuteczniejszy sposób zacieśnienia braterskiej przyjaźni między chłopstwem pracującym a klasą robotniczą, najskuteczniejszy środek rozbijania antychłopskich teoryjek lansowanych przez wroga.

Przyczyną niepełnego zrozumienia wielu podstawowych zagadnień ideologicznych przez część naszych członków partii, zwłaszcza w organizacjach wiejskich, jest to, że istniało u nas wiele beztroski w sprawach pracy ideologicznej. Stanowczo za mało pomagaliśmy organizacjom partyjnym w rozbiciu pozostałości burżuazyjnej ideologii tkwiących w umysłach niektórych nawet dobrych towarzyszy. Nie potrafiliśmy wytworzyć w naszych instancjach i organizacjach partyjnych poczucia konieczności nieustannego pogłębiania zagadnień teoretycznych i ideologicznych. Niektórzy aktywiści partyjni traktują zagadnienia ideologiczne jako drugorzędne, nie uważają za konieczne ujawniać i przezwyciężać różnic w poglądach członków partii. Są tacy towarzysze, którzy uważają, że wyjaśnianie błędnych poglądów, walka ideologiczna z nimi, dyskusja ideologiczna wewnątrz partii osłabia partię. Istnieją nawet tendencje do zacierania tych różnic w imię rzekomo harmonijnego współżycia i zgody w naszych organizacjach partyjnych. Jest to oczywiście pogląd z gruntu fałszywy i szkodliwy. Prowadzi on bowiem do zgniłego liberalizmu, który nie umacnia naszych szeregów partyjnych, ale osłabia je i czyni podatnymi na nacisk wrogiej nam ideologii. Tam, gdzie w partii istnieją fałszywe poglądy — nie należy tej sprawy zamazywać.

Walka o jedność ideologiczną partii w żadnym razie nie wyłącza swobodnej wymiany poglądów na te czy inne zagadnienia partyjne. Przeciwnie, swobodna wymiana myśli i ścieranie się poglądów pozwalają przezwyciężyć błędne i fałszywe teorie, przyczyniają się do zespolenia ogółu członków wokół generalnej linii partii, wzmacniają jedność ideologiczną partii.

Wzmacniać partię — to znaczy nieustannie podnosić poziom ideologiczny członków partii, uodparniać ich na nacisk burżuazyjnej ideologii. Walka o pryncypialność naszej ideologii partyjnej oznacza, że w żadnym wypadku nie wolno nam iść na żadne kompromisy w zagadnieniach ideologicznych.

Dorobkiem naszej organizacji jest to, że potrafiła ona, chociaż jeszcze w sposób niedostateczny, ujawniać i zwalczać odchylenia od polityki partii w toku jej realizacji, wzmacniać jedność i zwartość naszych szeregów partyjnych na gruncie marksizmu - leninizmu.

(Dokończenie w numerze następnym)

Z narady przodujących chłopów

Do 22 lipca powiat Jędrzejów zobowiązał się zlikwidować zaległości w dostawach żywca i mleka

W realizacji obowiązkowych dostaw żywca i mleka, chłopi jędrzejowscy w maju zajęli w skali wojewódzkiej przedostatnie miejsce, wykonując plan dostaw żywca — w 67 proc., mleka — w 23,4 proc.

Przyczyny zajęcia tego niechlubnego miejsca, omawiali wczoraj przodujący chłopi na powiatowym zjeździe w Jędrzejowie, w którym wzięło udział ponad 200 osób.

Niektóre gminy jak: Jędrzejów, Mstyczów i Sędziszów przekroczyły swoje plany dostaw. Poważna liczba chłopów, np. **Julian Brzeziński** z grom. Sporowa (gmina Słupia), który w terminie i ponad plan odstawił dwa tuczniki, **Franciszka Chojnacka** z Oksy, która ponad plan dostarczyła 286 kg żywca, **Jan Biały** ze wsi Wywła (gmina Słupia) — ponad plan 787 l mleka, **Bolesław Cebrzyński** z Nowej Wsi — ponad plan 406 l mleka, **Henryk Domagała** z grom. Chycza (gmina Węgleszyn), — ponad plan 910 l mleka — wyróżnia się obywatelskim stosunkiem do swoich obowiązków wobec państwa.

Ale, niestety, są jeszcze i tacy, którzy uchylają się od wykonania obowiązkowych dostaw, hamując wykonanie planu przez powiat. Wobec niechętnych i opornych, takich jak Bolesław Król z gromady Kazimy, gmina Wodzisław, posiadający 13 ha użytków rolnych, Piotr Imbor z gromady Przyrąb, (10 ha), Tomasz Kilian z gromady Niegosławice, (10 ha), Jan Lis z gromady Nawarzyce (10 ha), zastosowano sankcje karne, wymierzając im od 800 — 1200 zł grzywny. Kary te przekonały opornych, że nikomu bezkarnie nie ujdzie łamanie ludowej praworządności toteż niezwłocznie rozpoczęli oni dostawę żywca i mleka.

Aktyw gminny i aparat skupu żywca i mleka zaniedbał prawie zupełnie pracę uświadamiającą wśród chłopów i dlatego plany nie są wykonywane.

Przyczyną słabej realizacji obowiązkowych dostaw mleka jest także m. in.: sprzeczna z przepisami kontraktacja cieląt, przeprowadzona w gminach: Mierzwin, Raków, Węgleszyn i innych. Brak kontroli przebiegu kontraktacji sprzyjał powstawaniu nadużyć w tej akcji. Np. w gminie Mierzwin, referent kontraktacji GS w Imielnie sporządził za biurkiem 22 umowy na kontraktację cielaczek. Umowy te w imieniu chłopów, sam podpisywał. Nieuczciwy stosunek do kontraktacji spowodował, że w samej tylko gminie Mierzwin Prezydium GRN udzieliło niesłusznych ulg w mleku na 10.300 l.

Większość chłopów, zabierających głos w dyskusji na zjeździe, jak: ob. Baliński z Nagłowic, ob. Kowalski z Krzelowa i inni — jako ważną przyczynę niewykonywania planów dostaw mleka — podawali brak paszy w okresie wczesnej wiosny. Chłopi jędrzejowscy jeszcze za mało doceniają znaczenie poplonów, budowę silosów, odkwaszanie i meliorację łąk.

Do tych istotnych przyczyn należy dodać słabą pracę aparatu skupu, o czym mówił agent kontraktacji z Mierzwina, który wezwał do współzawodnictwa wszystkich agentów skupu w powiecie Jędrzejów w realizacji dostaw żywca i mleka.

Na zakończenie obrad, przodujący chłopi uchwalili jednogłośnie rezolucję, w której powiat jędrzejowski zobowiązuje się zlikwidować zaległości w dostawach do 22 lipca br. i realizować plany na bieżąco.

Aby zobowiązanie to nie pozostało tylko na papierze, aktyw powiatu Jędrzejów winien pamiętać, że o dobrych wynikach w realizacji planów zadecyduje wspólny wysiłek, stała troska i systematyczna kontrola pracy w terenie.

W niedzielę otwarcie Ogródka Jordanowskiego w Kielcach

W niedzielę, 6 bm., otwarty zostanie w parku im. St. Żeromskiego w Kielcach Ogródek Jordanowski. Po uroczystości otwarcia ogródka odbędą się w parku wyścigi dzieci na rowerkach dwu - i trzykołowych oraz na hulajnogach. Dla zwycięzców, organizatorzy wyścigu przygotowali wiele „słodkich nagród".

Początek imprezy — godz. 15.

Odpowiedzi Redakcji

Ob. Józef Stanecki, zam. w Jadownikach, pow. Starachowice. — Technika Finansowe na terenie naszego województwa znajdują się w Radomiu, przy ul. Traugutta 61, w Ostrowcu, przy ul. Kilińskiego 9 i w Końskich, przy ul. Stalina 60. Technikum w Ostrowcu posiada następujące wydziały: bankowość i finanse przedsiębiorstw przemysłowych; w Końskich — finanse przedsiębiorstw przemysłowych; w Radomiu — bankowość, finanse państwa, finanse przedsiębiorstw przemysłowych i finanse przedsiębiorstw budowlanych.

Technika Budowlane znajdują się w Kielcach, przy ul. Międzyszkolnej 1 i w Radomiu, przy ul. Kościuszki 7.

Wszystkie technika posiadają internaty.

* * *

Ob. Jan. Wójtowicz — grom. Jarosławice, pow. Busko. — Powszechny Zakład Ubezpieczeń — Dyrekcja Wojewódzka w Kielcach, informuje nas, że odszkodowanie za utratę lewej dłoni, zgodnie z warunkami ubezpieczeniowymi zostało Wam wypłacone w wysokości 4.500 zł.

Ponadto z tytułu poniesionych kosztów leczenia ZUS wypłacił Wam 315 zł. Renty miesięcznej, ZUS Wam przyznać nie może z uwagi na to, że warunki Waszego ubezpieczenia przewidują jedynie jednorazowe odszkodowanie.

ZUS może Wam natomiast zwrócić 585 zł. za zakupioną protezę, po przedłożeniu rachunku.

* * *

Ob. Serafina Cholewińska, zam. w Skarżysku - Kam. — Ogłoszenie o zgubieniu legitymacji kolejowej należy przesłać do Biura Reklam i Ogłoszeń w Kielcach, ul. Sienkiewicza 20, wraz z należnością za druk ogłoszenia. Cena za słowo wynosi 1.50 zł.

—oOo—

Chcemy wiedzieć...

...dlaczego kierownictwo kina w Pińczowie nie dba o estetyczny wygląd lokalu kina, którego ściany są tak brudne, że odstręczają widzów od przychodzenia na wyświetlanie seansów?

E. Blachut

* * *

...co będzie z podkopanymi słupami telefonicznymi we Wzdole, na wprost cmentarza? Słupy te podkopano, w związku z budową nowej szosy, lecz nikt nie zatroszczył się, aby je zabezpieczyć przed wywróceniem?

J. Patysiewicz

* * *

...dlaczego w Wielkiej Wiśniówce, nie zasypano dotychczas 2 dołów (1.50 mtr. szerokości), bądź nie ogrodzono tej niebezpiecznej pułapki dla pieszych i pojazdów?

Stanisław Czubek

* * *

...co komu po garażu, nad którym nie ma dachu? A taki właśnie garaż mają Radomskie Zakłady Rymarskie. Drzwi wprawdzie zamknięte są na 3 kłódki, ale nie odstrasza to deszczu i jego niszczycielskich skutków.

W. Pawlak

Co gdzie kiedy

Sobota — Niedziela 5 — 6 czerwiec 1954 r.

KIELCE

TEATR IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO — „Poemat Pedagogiczny".

KINO „WARSZAWA" — „Żywy trup" I cz. — film. prod. radzieckiej.

KINO „MOSKWA" — „Okręty szturmują bastiony" — film prod. radzieckiej.

KINO „ROBOTNIK"— „Lampa Aladyna" — poranek dla dzieci.

DYŻURY APTEK

Apteka Nr. 107 — ul. Sienkiewicza 15

RADOM

TEATR IM. STEFANA ŻEROMSKIEGO — „Maria Stuart".

KINO „BAŁTYK" — „Pieśniarz słonecznych stepów" — film prod. radzieckiej.

KINO „HEL" — „Nauczyciel tańca" I cz. — film prod. radzieckiej.

RADIO

PROGRAM I

5.05 Wiadomości. 5.10 Audycja dla wsi. 5.25 Muzyka. 5.40 Koncert. 6.00 Dziennik poranny. 6.15 Muzyka. 6.30 Kalendarz radiowy. 6.37 Muzyka. 6.50 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka 7.40 Program dnia. 7.45 Stan pogody. 7.50 Wiadomości. 8.00 Koncert. 9.00 Dla klas VII — pogadanka pt. „Sen zimowy i letni". 9.30 Muzyka symfoniczna. 10.00 Radziecka muzyka ludowa. 10.30 Koncert solistów. 11.05 Dla klas III i IV — „Uczmy się śpiewać". 11.30 Muzyka i aktualności. 11.57 Sygnał czasu. 12.04 Wiadomości. 12.10 Pieśni o wiośnie. 12.25 „Na swojską nutę". 12.45 Audycja dla wsi. 13.00 Przerwa. 15.25 Program dnia. 15.30 Dla dzieci — słuchowisko pt. „Święto pasterzy". 16.00 Wiadomości. 16.05 Piosenki radzieckie. 16.30 Koncert solistów. 17.00 Z życia Związku Radzieckiego. 17.30 Koncert. 18.20 „Czy znasz tę książkę". 18.25 Muzyka. 18.40 Audycja sportowa. 18.50 Przy sobocie po robocie. 19.50 Audycja dla wsi. 20.00 Stan pogody i dziennik wieczorny. 20.30 Muzyka taneczna. 21.50 Felieton. 22.00 d. c. muzyki tanecznej. 22.15 Z twórczości operowej Glinki. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.05 Muzyka taneczna.

350.000 zł nagrody otrzymał Radom za I miejsce we współzawodnictwie w akcji SFOS

Jak informowaliśmy przed kilku dniami — Radom otrzymał I lokatę we współzawodnictwie w akcji SFOS. W związku z tym Naczelna Rada Odbudowy Warszawy przyznała miastu nagrodę in westycyjną, na cele kulturalno - oświatowe w wysokości 350.000 zł.

Warto przy tej sposobności przypomnieć, że Radom już w latach ubiegłych został wyróżniony za ofiarność społeczeństwa i właściwy styl pracy tamtejszego aktywu SFOS i otrzymał wysokie nagrody pieniężne, z których m. in. wyremontowano gmach Teatru im. Żeromskiego, Przedszkole Nr 1, — wyposażono świetlicę Koła O. W. przy Prezydium MRN, a ostatnio buduje się Szkołę im. Beckermana. Przyznana nagroda będzie niewątpliwie zachętą i bodźcem dla radomian do dalszej pracy dla dobra Warszawy i dla dobra własnego miasta. (Ł)

Słówko kieleckie

KATARYNKA FILMOWA

— Widziałeś film „Narzeczona z Turkmenii"? — Widziałem już trzy razy. — To zobaczysz po raz czwarty, bo właśnie będzie wyświetlany. A „Tarasa Szewczenko" widziałeś? — Widziałem już trzy razy.

Takie rozmowy toczą się wśród miłośników kina w Bliżynie. A przecież woleliby oni dyskutować o nowych filmach, — radzieckich i innych, których jeszcze nie widzieli. Jednak OZK nie przejmuje się tym pokazując stale to samo, jak gdyby od 3 lat produkcja filmowa zamarła. Korespondent Stąporek, który o tym pisze, donosi również, że Nadleśnictwo w Bliżynie bardzo prosi o filmy przyrodnicze, które mobilizują społeczeństwo do ochrony przyrody, zwłaszcza — lasów.

Ale cóż! OZK, jak katarynka, gra ciągle tę samą melodię i nie czuły jest na głosy z terenu.

Trzeba tylko chcieć

Dobrze pracuje GS w Jędrzejowie. Ekspedient — Antoni Magiera, kierownik zaopatrzenia — Aleksander Chobiera oraz trójka kontrolna dokładają starań, by sklep ten zawsze był zaopatrzony w potrzebne artykuły, a grzeczna obsługa zdobywała uznanie wśród mieszkańców Jędrzejowa.

Natomiast nie można tego powiedzieć o sklepie Nr 1 w Podchojnach, który nie wywiązuje się należycie ze swych obowiązków. Zaopatrzenie oraz obsługa pozostawiają wiele do życzenia. Nic więc dziwnego, że ludność okoliczna sklep ten omija i woli kupować w GS w Jędrzejowie, oddalonym o 3 km.

Również w GS w Prząsławiu i Nagłowicach nie jest najlepiej pod względem zaopatrzenia i od powiedniej obsługi klientów. GS-y w Prząsławiu, Nagłowicach i Podchojnach powinny wziąć przykład z GS w Jędrzejowie.

To nie takie trudne, jeśli się chce.

Jerzy Szczygieł
korespondent

Surowe kary na chuliganów

Kolegium Orzekające przy Wydziale Społeczno - Administracyjnym MRN w Radomiu zastosowało surowe kary wobec niepoprawnych chuliganów. Na jednym z ostatnich posiedzeń zapadły następujące wyroki: Lucjan Stelecki zam. ul. Strzelecka 8 — 1.500 zł kary, Kazimierz Augustyński, zam. ul. Traugutta 40 — 2 miesiące pracy poprawczej; Ignacy Gunio — ul. Średnia 6/7 — 2 miesiące pracy poprawczej oraz Marian Stanik, zam. ul. Słowackiego 35 m. 4a — 2 tygodnie pracy poprawczej.

fb.

BUMELANT

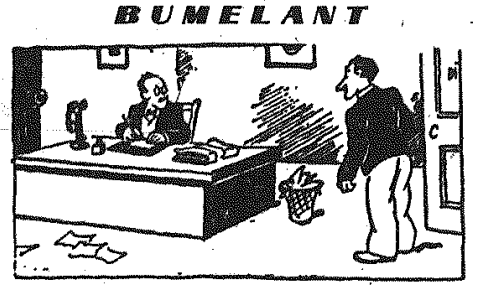

— Już pan się zwalniał na pogrzeb teściowej, z powodu choroby syna, wypadku córki, a dzisiaj jaki ma pan powód?

— Żenię się, panie dyrektorze.

Już teraz można składać zamówienia na „Kalendarz Chemiczny"

Nakładem Państwowych Wydawnictw Technicznych, w IV kwartale br. ukaże się „Kalendarz Chemiczny".

Kalendarz obejmuje dwie części. Pierwsza z nich zawierać będzie dane liczbowe, wzory, wykresy oraz wiadomości z zakresu matematyki, budowy materii, chemii fizycznej, analitycznej itp.

Objętość I części — około 428 stron, oprawa płócienna. Cena około 179 zł.

Część II zawierać będzie wiadomości z zakresu energetyki, materiałoznawstwa, maszynoznawstwa, elektrotechniki, ogólnych zagadnień technologicznych i jednostkowych procesów nieorganicznych, towaroznawstwa, bezpieczeństwa i higieny pracy.

Wiadomości te ujęte są przeważnie w formie tablic, wzorów i wykresów.

Objętość II części około 450 stron, oprawa płócienna. Cena około 187 zł.

Celem umożliwienia zainteresowanym nabycia tego cennego wydawnictwa, „Dom Książki" już teraz rozpoczyna przyjmowanie zamówień.

Zamówienia na „Kalendarz chemiczny" należy składać pod adresem: „Dom Książki" Kielce, ul. Buczka 33 — Dział Obrotu Książką.

KULTURA FIZYCZNA i SPORT

Góry Świętokrzyskie surowym egzaminatorem najlepszych motocyklistów Polski

Wczoraj w godzinach popołudniowych na boisku Gwardii w Kielcach odbyło się uroczyste otwarcie Ogólnopolskiego Raidu Patrolowego LPŻ przez Góry Świętokrzyskie. Raid ten jest drugą eliminacją do mistrzostw Polski i trasa jego prowadzi przez najtrudniejsze odcinki pasma Gór Świętokrzyskich.

Każdy namiot w „miasteczku" posiada elektryczne oświetlenie. Na zdjęciu: Kierownik sekcji łączności LPŻ Mieczysław Sołtysek zakłada instalację elektryczną.

RAID RUSZYŁ

Dzisiaj o godz. 7.00 ze startu znajdującego się obok boiska „Gwardii" ruszył pierwszy, a za nim następne patrole, do szlachetnej rywalizacji o miano najlepszego w Ogólnopolskim Patrolowym Raidzie Motocyklowym. 53 patrole na 159 motocyklach wyjechały na teren świętokrzyski.

* * *

II Eliminacja mistrzostw Polski, zgromadziła na starcie doborową i rekordową liczbę zawodników. Patrole reprezentują wszystkie województwa. Najliczniej reprezentowana jest Warszawa, Śląsk oraz Kielce. Przygotowanie kierowców i maszyn świadczy o docenianiu przez zawodników, ciężkich warunków regulaminu raidu i terenu Gór Świętokrzyskich.

Regulamin zawodów stawia wysokie wymagania wszechstronnego przygotowania tak ludzi jak i sprzętu. Trasa raidu podzielona jest na trzy etapy, w tym jeden nocny.

Etap pierwszy o długości 302 km prowadzi z Kielc przez Górno, Bieliny, na szlak turystyczny biegnący szczytami gór świętokrzyskiego rezerwatu Puszczy Jodłowej ze Św. Krzyża do Bodzentyna, następnie przez Skarżysko, Starachowice, Wierzbicę do Radomia, gdzie zawodników oczekuje zasłużona godzinna przerwa z obiadem, po czym dalsza jazda przez Bzin, Końskie, Zagnańsk, do Kielc.

W jeździe na tym etapie zawodnicy, poza przebyciem ciężkiego odcinka terenowego szczytami gór, muszą wykonać szereg zadań, których założenia otrzymują w zapieczętowanych kopertach na starcie a zapoznają się z nimi w czasie jazdy. Prócz tego pod Kielcami (Psie Górki) i w Starachowicach, przebyć muszą dwa obserwowane odcinki, na których każde podparcie się nogą, wyjechanie poza boczną linię, zatrzymanie motocykla itp. notowane jest punktami karnymi, wpływającymi na ogólny wynik.

W Starachowicach każdy członek patrolu dokona rzutu granatem (po 5 granatów do leja). Nietrafienie jest również punktowane. Niezależnie od powyższych prób, patrole w całym składzie i w określonym czasie winny meldować się na punktach kontroli czasu i na mecie etapu. Powrót pierwszych zawodników na metę etapu nastąpi o godz. 15-ej.

Po spożyciu posiłku i uzupełnieniu paliwa jak również po półgodzinnej pracy przy motocyklach, o godz. 22-giej startuje pierwszy patrol, a w kolejności numerów startowych następne do etapu nocnego, prowadzącego przez Skarżysko, Wąchock, Michałów, Nową Słupię, ciężkim terenowym podjazdem na Św. Krzyż i Górno. Powrót nad ranem do Kielc.

Po krótkim kilkugodzinnym wypoczynku w obozie, już o godzinie 10 dnia 6.VI. następuje start do 3-go, ostatniego etapu, biegnącego przez Morawicę, Kije, Jędrzejów, do Chęcin, skąd następnie przejazd na 2 obserwowane odcinki, na Karczówkę i przybycie na metę.

O zwycięstwie patrolu decyduje przebycie całego Raidu w wyznaczonym czasie, wykonanie bezbłędnych zadań, najlepszy wynik w strzelaniu na trzecim etapie, oraz najlepsze wyniki w pozostałych próbach.

Wszystkie patrole podzielone są na trzy klasy ze względu na pojemność silników motocykli, a to do 125 ccm, do 250 ccm i ponad 250 ccm.

Na zwycięzców czekają liczne i cenne nagrody.

* * *

Głośniki rozmieszczone na ulicach Kielc informować będą mieszkańców o przebiegu imprezy.

Stanisław Lesiak

Miasteczko namiotowe uczestników Motocyklowego Raidu LPŻ przez Góry Świętokrzyskie.

Piłkarze Gwardii Kielce bez Matysika grać będą z Ogniwem Wrocław

W niedzielę na boisku obok Wojewódzkiego Domu Kultury w Kielcach odbędzie się spotkanie piłkarskie o mistrzostwo II ligi, pomiędzy miejscową **Gwardią a Ogniwem Wrocław.**

Gospodarze wystąpią do tego spotkania w osłabionym składzie, bez **Matysika** w ataku. Przypuszczalny skład Gwardii będzie wyglądał następująco: w bramce **Cyperski** lub **Turlejski**, na obronie **Chałupko, Zięba, Jugas**, w pomocy **Jankowski i Toporski**, w ataku **Jabłoński, Pietruch, Szwed, Morek, Dubiel, Muszyński** względnie **Seweryn.**

Piłkarze Ogniwa Wrocław przyjeżdżają do Kielc w swym najsilniejszym składzie.

Początek meczu o godzinie 17.30.

—oOo—

Spartakiada wojewódzka LZS w Radomiu

W niedzielę, w Radomiu na boisku Włókniarza odbędzie się wojewódzka Spartakiada Ludowych Zespołów Sportowych.

W imprezie udział wezmą najlepsi sportowcy wiejscy reprezentujący wszystkie powiaty.

Reprezentanci Kielecczyzny wyjechali do Rzeszowa na eliminacje przed II Centralną Spartakiadą SKS-ów

W dniach 5 i 6 bm. odbędą się w Rzeszowie eliminacje w grach sportowych przed II Centralną Spartakiadą SKS-ów. W eliminacjach wezmą udział reprezentacje województw krakowskiego, rzeszowskiego i kieleckiego. Zespoły, które zajmą w eliminacjach pierwsze miejsce zakwalifikują się na spartakiadę centralną do Poznania.

Województwo nasze w rozgrywkach tych reprezentować będą: w siatkówce i koszykówce dziewcząt — SKS przy II Państwowej Żeńskiej Szkole Ogólnokształcącej w Kielcach, w piłce ręcznej dziewcząt — SKS Opatów, w siatkówce chłopców — SKS Kochanowski z Radomia, w koszykówce chłopców — SKS Żeromski z Kielc i w piłce ręcznej chłopców — SKS przy szkole Piramowicza w Kielcach.

Największe szanse na wyjazd do Poznania mają siatkarze, którzy grają w prawie takim samym składzie jak na spartakiadzie we Wrocławiu, gdzie zajęli 4-te miejsce. Niespodziankę mogą też sprawić dziewczęta z Opatowa, które poczyniły ostatnio duże postępy.

Trudne zadanie stoi przed koszykarkami i koszykarzami, którzy ostatnio bardzo mało trenowali, a województwo krakowskie posiada silne drużyny w tych dyscyplinach sportowych. Tak siatkarki jak i piłkarze ręczni jadą raczej po to, żeby się czegoś nauczyć, bowiem w grach tych reprezentanci naszego województwa przedstawiają bardzo niski poziom.

Koszykarze Spójni Kielce grają w Warszawie

Wczoraj wyjechali do Warszawy koszykarze drużyny wicemistrza województwa — kieleckiej Spójni. Wezmą oni udział w 2 dniowym turnieju półfinałowym o mistrzostwo swego zrzeszenia.

Obok kielczan w turnieju tym udział wezmą koszykarze Warszawy i Olsztyna.

Spójnia grać będzie w następującym składzie: **Rogóyski, Gacojew, Misior, Wasieńczuk, Piwowoński.**

—oOo—

Lekkoatleci Stali startują w Starachowicach

Dziś tj. w sobotę oraz w niedzielę na boisku Stali w Starachowicach odbędą się lekkoatletyczne zawody ZS „Stal".

W imprezie wezmą udział najlepsi lekkoatleci Kielecczyzny. Na starcie zobaczymy rekordzistów województwa: **Kowalika, Winiarskiego, Krzemińską i Kubisę** ze Stali Skarżysko oraz innych.

Tabela kl. „B"

GRUPA KIELECKA

Stal ZMK Kielce	6	12	20:4
Spójnia Jędrzejów	6	11	22:5
Spójnia Kielce	6	9	17:5
Spójnia Włoszczowa	6	8	14:7
LZS Chmielnik	6	8	24:18
Ogniwo MRN Kielce	6	5	7:11
Budowlani Pińczów	6	4	16:17
Gwardia Pińczów	6	2	4:19
Kolejarz Wiśniówka	6	1	9:21
Spójnia Białogon	6	0	4:32

GRUPA OPOCZYŃSKA

Stal Wołów	6	11	29:9
Unia Opoczno	5	10	24:1
Start Przedbórz	4	5	13:8
LZS II Suchedniów	6	5	13:14
Spójnia Zagnańsk	5	4	9:17
Stal Drzewica	6	4	11:30
Spójnia Końskie	6	3	9:18

SŁOWO LUDU — organ Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Kielcach. Wydawca RSW „Prasa". Redaguje kolegium. Adres redakcji: Kielce, ul. Sienkiewicza 15. Telefony redakcji: redaktor naczelny i sekretarz redakcji 11-90, sekretariat 11-65, dział informacji 17-43, dział kulturalny i rolny 13-07, dział korespondentów 11-66. Redaktor techniczny i redakcja nocna 11-68. Oddział w Radomiu 27-38 Administracja: Kielce, ul. Sienna 2 — telefon 19-85. Biuro reklam i ogłoszeń: Kielce, ul. Sienkiewicza 20 — telefon 19-31. Ceny ogłoszeń: ogłoszenia drobne 1.50 zł za słowo. Cena prenumeraty zbiorowej wynosi 3.50 zł — indywidualnej 5 zł. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe, placówki PPK „Ruch" i listonosze. Druk: Drukarnia RSW „Prasa" Kielce, ul. Sienna 2 — telefon 11-69. L-5-10659